

NOWY CZAS

KATOWICE
Miełckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lublinie

Austria wznowi represje Nowy rząd Dolfussa

WIEN, 11.7. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym kanclerz Dollfuss zupełnie niespodziewanie przedłożył prezydentowi Austrii *dymisję całego gabinetu.*

Prezydent powierzył dr. Dollfussowi misję ponownego zestawienia rządu.

Lista nowego rządu, która zresztą była już ułożona przed złożeniem dymisji, zawiera szereg inowacyj,

p.zewidzianych w ogólnym planie polityki kanclerza.

Przedewszystkiem dr. Dollfuss prócz kanclerstwa obejmuje teki:

spraw zagranicznych, bezpieczeństwa, obrony narodowej i rolnictwa.

Charakterystycznym jest skupienie w ręku kanclerza dwu tak. bezpieczeństwa i obrony narodowej, posiadającej decydujące znaczenie dla wprowadzenia ałdu i porządku wewnątrz kraju.

Jak sychać, przewidziana jest *wielka akcja pacyfikacyjna*

Austrii i generalna rozprawa z antypaństw-

wemj orgnizacjami. Stworzony został specjalny urząd komisarza generalnego dla nadzwyczajnych zarządzeń, mających na celu

zwalczanie ruchów antypaństwowych, które obejmie w charakterze ministra Fey. Powołany zostanie do życia specjalny komitet ministrów i komisja państwowa, której podlegać będą te problemy.

Natychmiast po zatwierdzeniu nowego rządu ustawa i przepisy, dotyczące *zamachów bombowych*

rozszerzone będą także na posiadanie materiałów wybuchowych. W ten sposób osobom, u których znalezione zostaną materiały wybuchowe,

grozić będzie kara śmierci.

Rada ministrów wyznaczyć ma pewien termin, w którym posiadacze materiałów wybuchowych muszą oddać je władzom. W terminie tym zapewniona będzie dla nich bezkarność, a po jego upływie stosowane będą

najsurowsze kary

z karą śmierci włącznie.

Jeśli chodzi o skład nowego rządu, to wicekanclerstwo obejmie ks.

Starhemberg, oświatę Schuschnigg, opiekę społeczną Neustädter Stürmer, finanse Buresch, handel Stockinger, sprawiedliwość Berger-Waldenegg. Dla tek piastowanych przez kanclerza Dolfussa, stworzone będą

podsekretarjaty stanu: w ministerstwie bezpieczeństwa stanowisko to obejmie Karwinsky, podsekretarjat stanu spraw zagranicznych poseł austriacki w Berlinie Pauschitz.

Nowy wiceminister

WARSZAWA, 11.7. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej mianował dziś wiceministrem Spraw Wewnętrznych

p. Tadeusza Krychowskiego, dotychczasowego dyrektora departamentu w Min. Sprawiedliwości.

Niepokoje w Rotterdamie

LONDYN, 11.7. (Tel. wł.) Rozruchy w Amsterdamie zakończyły się wprawdzie, ale

przenieśli się do Rotterdamu. W dniu dzisiejszym wojsko zajęło całą robotniczą Grooswijk. Policja przeprowadziła

liczne rewizje w podejrzanych mieszkaniach oraz u przechodniów. Cała dzielnica była przez kilka godzin

zupełnie odcięta od reszty miasta. Po ulicach krążyły liczne patrole wojska i policji.

Hitler poróżnił się z przemysłem Posiedzenie Reichstagu w piątek

BERLIN, 11.7. (Tel. wł.) Minister Gospodarki Rzeszy

złożył z urzędu dotychczasowego przywódcę stanowej organizacji przemysłu niemieckiego, generalnego dyrektora Kesslera. Na miejsce to powołany został w charakterze tymczasowym dotychczasowy zastępca Kessera. Urzędowo

nie udziela się żadnych objaśnień tej dymisji. „Berliner Tageblatt“ twierdzi, że powodem dymisji był brak zaufania ze strony Min. Gospodarki do Kesslera.

LONDYN, 11.7. (Tel. wł.) Zdaniem „Evening Standard“ usunięcie Kesslera *jest dowodem tarć*

między Hitlerem a magnatami przemysłu niemieckiego, którzy przecież

ułatwili Hitlerowi przewrót Kessler i szereg wybitniejszych przemysłowców Rzeszy uważa, że polityka gospodarcza Hitlera jest zgnębna dla przemysłu niemieckiego

BERLIN, 11.7. (Tel. wł.) Reichstag zwołany został

na piątek na godz. 20. Na porządku obrad figuruje jeden jedyny punkt a mianowicie

złożenie deklaracji przez rząd Rzeszy w sprawie ostatnich wypadków. Przebieg posiedzenia transmitowany będzie przez wszystkie niemieckie radiostacje

Więźniowie obozu izolacyjnego będą pracowali fizycznie Bereza Kartuska pomieści 1500 osób

WARSZAWA, 11.7. (Tel. wł.) Według uzyskanych wiadomości obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej może pomieścić do

1500 osób.

Więźniowie będą zatrudnieni przy budowie drogi z Berezki do Prużan oraz przy budowie koszar i karczowaniu lasów. Regulamin prze-

widuje dwie godziny dziennie na kurs

wychowania państwowo społecznego. Straż obozu izolacyjnego składać się będzie z funkcjonariuszy policji państwowej, którą w tym celu przydzielono ze szkoły policyjnej w Żyrardowie.

Wizyta lotnika sowieckiego

WARSZAWA, 11.7. (Tel. wł.) W Warszawie bawi znany lotnik sowiecki, Zygmunt Leboniecki, brat tragicznie zmarłego podczas rajdu nad Rosją lotnika polskiego. Leboniecki wraca z Londynu do Moskwy i wstąpił on w sprawach rodzinnych do Warszawy.

Powódź w Mandzurji Setki domów pod wodą

LONDYN, 11.7. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że w okręgu Iszkawa i Fukin wskutek powodzi spowodowanej ulewami deszczami

zginęło 60 osób. Nieznany jest los dalszych 60 osób. Fale wody zmyły z powierzchni ziemi

kilkaset domów. Klęska powodzi nawiedziła także okolice w prowincji Ksantung, Szanghaj i Tien-Tsin. W innych miastach

panują ogromne upały, które spowodowały śmierć wielu osób. Wielka posucha wyrządziła szkody w zbiorach.

Z c em wrócił Barthou

LONDYN, 11.7. Cała prasa angielska przyznaje dziś, że min. Barthou nie wyjechał z Londynu

z próżnymi rękami, uzyskał bowiem zgodę rządu brytyjskiego na wschodnio - europejski pakt o wzajemnej pomocy. Niektóre dzienniki określają tę zgodę jako platonyczną, niektóre zaś jako poparcie moralne, wszystkie jednak podkreślają życzi-

we ustosunkowanie się rządu brytyjskiego do samej idei tego paktu,

Według doniesień z Charbinu istnieje obawa, iż miasto i okolice

zostaną zalane przez Sungari. Wskutek powodzi przerwana została komunikacja kolejowa

na linii transyberyjskiej. Woda zalała olbrzymie obszary położone na zachód od Cioikaru i na południe od Charbina.

Mordowali pod wpływem hypnozy Giekawe tłumaczenie się bojowców ukraińskich

WARSZAWA, 11.7. (Tel. wł.) W Sądzie Najwyższym znajdują się obecnie trzy sprawy z wyrokami śmierci

na członków O.U.N., którzy w sposób skrytobójczy dokonywali zamachów na funkcjonariuszy policyjnych. Sensację wzbudziła

skarga kasacyjna wniesiona przez obrońcę niejakiego Piotra Flinta, który brał udział w zastrzeleniu przewodnika policji Józefa Głowiaka w Tokach. Obrońca dowodzi, że Flinta jest typem szty-

steryzowanym i mógł działać pod wpływem hypnozy.

WARSZAWA, 11.7. (Tel. wł.) Dzisiejszej środy około godz. 14.20 wydarzyła się pod Skawcami

katastrofa kolejowa, która tylko dzięki przypadkowi nie pociągnęła za sobą

większej liczby ofiar w ludziach. Pociąg pośpieszny Nr. 501, zdążający z Warszawy do Zakopanego, wyjeżdżający z Krakowa o 13.25 stoczył się z szyn na odcinku między Strychowem a Skawcami w pobliżu folwarku Dąbrówka. Miejsce katastrofy przedstawia

groźny widok. Lokomotywa stoczyła się z nasypu i wjechała głęboko w glebę. Na parowóz

nadział się wóz bagażowy. Szereg wagonów pullmanowskich, uległo silnemu uszkodzeniu. Tor na przestrzeni 150 do 200 mtr.

został zniszczony. Dębowe podkłady zupełnie strzaskane. Szyny poskręcane w spirale.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności tylko *trzy osoby*

zostały w katastrofie ranne, w tem dwie panie, z których jedna ma złamaną nogę.

Na miejsce wypadku zjechała *komisja kolejowa*

z dyrekcji krakowskiej z dyr. Stodolskim na czele, która przeprowadzi badania co do przyczyn wypadku.

Skutkiem zniszczenia toru komunikacja z Krakowa do Suchej

uległa przerwaniu. Pasażerów pociągu pośpiesznego przewieziono podwodami do Suchej i w stronę Zakopanego

Strejk budowlarzy uległ zaostreniu

WARSZAWA, 11.7. (Tel. wł.) Sytuacja strejkowa w przemyśle budowlanym w Warszawie zaostrzyła się, bowiem do strejku przyłączyło się 1.000 robotników zatrudnionych przy budowie w miejscowościach podstołecznych. Na posiedzeniu komitetu strejkowego uchwalono dalsze zaostrenie strejku przez wezwanie ślusarzy, stolarzy, mechaników i t. p. remieślników. by przyłączyli się do strejku. Mają oni porzucić prace już w dniu jutrzejszym.

Bracia Adamowicze przylecą do Łodzi we wtorek o godz. 11 rano.

Łódź, 12 lipca. — Wielkie poruszenie w Łodzi wywoła niewątpliwie wiadomość, że zdobywcy Atlantyku bracia Adamowicze w podróży swej dokoła Polski odwiedzą również i Łódź.

Przyjazd braci Adamowiczów na zwycięskim samolocie „City of Warsaw” nastąpi we wtorek, dnia 17 b. m.

Jaki będzie program pobytu słynnych lotników narazie jeszcze niewiadomo.

Program przyjęcia braci Adamowiczów w Łodzi ustalony zostanie w dniu jutrzejszym. Program ten opracowany zostanie przez łódzki L. O. P. P. w

porozumieniu z zarządem głównym LOPP, którego delegat specjalnie w tym celu przybywa do Łodzi.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili samolot „City of Warsaw” wylądował na lotnisku łódzkim w Lublinku we wtorek o godzinie 11 rano.

Bracia Adamowicze przez cały dzień bawić będą w Łodzi.

Odlot zdobywców Atlantyku nastąpi w środę, o godzinie 10 rano.

Bracia Adamowicze z Łodzi odlecą do Bydgoszczy.

„Wielki porachunek z przeciwnikami” Zmiany w składzie parlamentu niemieckiego?

Berlin, 12 7. Zwolnienie Reichstagu wywołało żywe poruszenie w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego. Prasa podaje wiadomość tę na widocznych miejscach.

„Berliner Tageblatt” wskazuje na głębokie przyczyny, które spowodowały tę decyzję rządu. Reichstag ma udzielić aprobaty dla „wielkiego porachunku z przeciwnika-

ni”, ma on wzmocnić podstawy, na których rząd

wznosi dzieło odbudowy.

„Lokal Anzeiger” zwraca uwagę, że w składzie parlamentu zajdą pewne zmiany, będące następstwem wydarzeń z 30 czerwca, oraz ostatniej ustawy o utracie mandatów.

Falszwywe pogłoski o rzekomej zgodzie kościoła na sterylizację.

Miasto Watykańskie, 12 lipca. — Po wzięciu się za wiadomości, że pewien profesor teologii w Niemczech utrzymuje, iż ustawa o sterylizacji dałaby się uzgodnić ze wskazaniami encykliki „Casti connubii”. „Osservatore Romano”

oświadcza, że został upoważniony do wyjaśnienia, iż tego rodzaju twierdzenie jest z gruntu fałszywe i pozbawione wszelkiego uzasadnienia.

Szalony czyn pijanego strażnika. Strzały na zabawie.

Chocice, 12 7. Północno - zachodnią część powiatu chojnickiego, t. zw. odcinka poczciuchowskiego, wstrząśnięta została do głębi zbrodnią, popełnioną w nocy w spokojnej wiosce kaszubskiej — Gliśnie, leżącej tuż przy granicy polsko-niemieckiej. Przebieg zajścia był następujący:

W czasie zabawy tanecznej doszło do sprzeczki pomiędzy kilku młodzieńcami a strażnikiem granicznym Ksawerym Matuszewskim z placówki granicznej Gliśno. Po ukończeniu zabawy, strażnik Matuszewski, podniecony alkoholem, pobiegł do mieszkania swego

po karabin, z którego dał jeden strzał w kierunku stojących przed lokalem osób. Strzał chybił. Wówczas strażnik Matuszewski zbliżył się do wspomnianej grupy osób. Gdy podchmi-

iony strażnik po raz drugi wycelował z karabinu, podszedł do niego starszy strażnik graniczny Bryski,

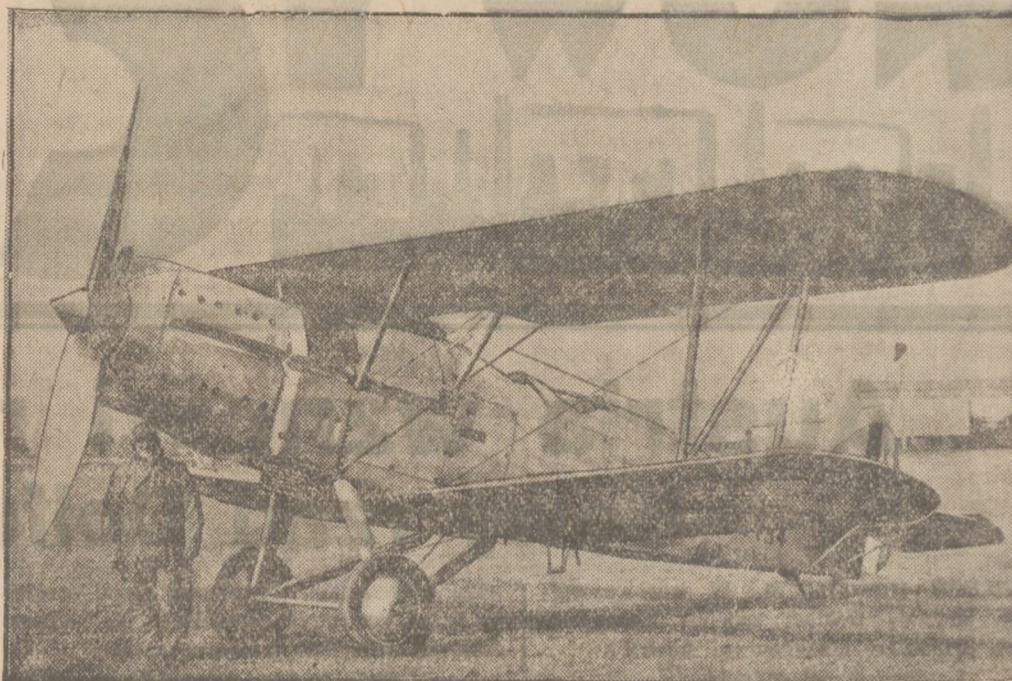
usiłując go rozbroić.

Podczas szamotania się padły dwa strzały, tragiczne w skutkach. Jedna z kul ciężko zraniła w lewą rękę rolnika Jana Łackiego z Gliśna, druga śmiertelnie zraniła 20-letniego Bronisława Nosińskiego z Gliśna. Młodzieniec, ranny w okolicę serca, po kilku minutach

wyzionął ducha.

Strażnika Matuszewskiego aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Chojnicach. Na miejsce zbrodni udała się komisja śledcza. Stwierdzonem zostało, iż strażnik Matuszewski działał pod wpływem alkoholu.

„Najszybszy bombardjer”



Samolot „Napier - Dagger”, 24 cylindrów, wy aparat bombardujący, którego szyba kość okryta jest mgłą tajemnicy.

Zakonnice w szpitalach nie płacą składek ubezpieczeniowych.

Warszawa, 12 7. Ministerstwo opieki społ. wyjaśniło że zakonnice, pracujące w szpitalach nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Według tego wyjaśnienia, praca zakonnice jest wypełnieniem ich ślubów i wobec ślubów ubóstwa, zakonnice nie pobierają za

swą pracę wynagrodzenia. Również utrzymanie zakonnice oraz ewentualne kwoty pieniężne, otrzymywane przez zakonnice, nie są indywidualnym wynagrodzeniem lecz świadczeniem szpitala na rzecz zakonu.

Odcięte palce kombinatora. Niezwykła sprawa sądowa.

Warszawa, 12 lipca. — Para niezwykłych oszustów asekuracyjnych zasiadła na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie apelacyjnym.

Bolesław Wikieł obrał sobie ciekawą procedurę. Asekurował się on w towarzystwie ubezpieczeniowem od wypadku, następnie

odcinał palec

i pobierał za to sumę asekuracyjną. W ten sposób uzyskał 10.000 zł. od towarzystwa „Florjanka” w Krakowie, za odcięcie drugiego kawałka tegoż samego palca 16.000 w „Poznańskim Tow. Ubezpieczeń”. Ażeby nie wzbudzić podejrzeń, za trzecim razem postanowił działać nie osobiście i namówił niejaką Zofję Wrzosek, ażeby po-

zwoliła odciąć sobie kawałek palca, asekurowując się uprzednio w towarzystwie „Przezorność”. Po pewnym czasie Wrzosek zgłosiła się o premję w związku

z odrabianiem palca.

Przezorna „Przezorność” postanowiła bliżej zbadać sprawę, a wówczas wyszło najaw, że Wrzosek działała w porozumieniu z Wikielem, który już dwukrotnie otrzymał premję asekuracyjną za analogiczne wypadki. Przeprę wadzono dochodzenie i oboje postawiono w stan oskarżenia. Sąd okręgowy skazał Wikieła na 5 lat więzienia. Wrzosek zaś na 2 lata. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

KAŻDY MUSI MIEĆ PRZEZWISKO... „Wioska”, licząca 12 000 mieszkańców.

Spośród hrabstw Anglii zupełnie odosobnione miejsce zajmuje hrabstwo Wallis. Mieszkańcy tej prowincji odznaczają się zupełnie swoistym trybem życia, oraz nigdzie

nie spotykaniem zwyczajami. Miejscowa ludność mówi osobliwym na rzeczem, zachowanym z dawnych czasów, stosując prastare obyczaje, podczas gdy ich sąsiedzi, mieszkańcy innych dzielnic, już dawno odzwyczaili się od starych tradycji. Jedno z osiedli, zachowujące tradycje przodków, nosi dziwną nazwę Roslawerchroogog.

Nie bacząc na to, że siedziba konserwatywistów liczy aż 12.000 osób, dotychczas jeszcze nie jest podniesiona do godności miasta. We „wsi” nie ma sądu, ani stacji kolejowej, jak również pozbawiona jest straży ogniowej, a nawet szpitala. Ros, jak wszyscy nazywają tę miejscowość odznacza się jeszcze innemi osobliwościami, mianowicie, każdy obywatel, oprócz nazwiska, posiada jeszcze przezwisko, i że wśród mieszkańców nie ma wcale analfabetów. Prawie wszyscy mieszkańcy tej niezwykłej wsi są poetami i muzykami, organizującymi operowe widowiska, mało czem różniące się od przedstawień w jakimkolwiek bądź stołecznym teatrze. Oprócz tego wallijczycy są wytrawnymi graczami w szachy.

Najbardziej interesującym zjawiskiem jest to, że w wolnych chwilach mieszkańcy Rosy, po większej części górniczy, pracujący w pobliskich kopalniach węgla, studjują łacinę i język grecki.

J. K.

Miljon nieostemplowanych zapalniczek hamuje rozwój przemysłu zapalczanego w Polsce.

Zużycie zapalek w Polsce maleje z roku na rok. Jeszcze w 1927 roku, kiedy pracowało 10 fabryk zapalek, nie tak jak obecnie — cztery, produkcja wyniosła 167.189 skrzynek po 5000 pudełek zapalek.

Następne trzy lata w okresie prosperity przyniosły wzrost produkcji zapalek. W 1930 roku doszło do produkcji 196.340 skrzynek. Ale od tego czasu produkcja załamała się i każdy rok przynosi coraz mniejsze zużycie zapalek. Już w następnym, bo 1931 r., wyprodukowano tylko 147.119 skrzynek, w r. 1942 spadł do 114.597 skrzynek. W roku ub. już widać katastrofalną niżkę fabrykacji, gdyż wyprodukowano tylko 80.914 skrzynek. Rok bieżący przyniósł fałszywy spadek i w pierwszych 6 miesiącach tego roku obserwuje się dalszą niżkę produkcji.

Zapalki — artykuł monopolowy w

Polsce, jest za drogi przy obecnych placach kryzysowych i bezrobociu, a więc niedostępny dla szerszych warstw ludności. Konkurentem monopolu zapalczanego są zapalniczki, których według

obliczeń samego monopolu jest w Polsce przeszło milion z czego zaledwie 200 sztuk ostemplowano.

Krzyk w młynie. Tragiczne ostrzenie siekiery.

Z Gniezna donoszą:

Podczas ostrzenia siekiery na kamieniu, obracającym przez pas transmisyjny, został ciężko poraniony 16-letni robotnik rolny Bronisław Galus. Zatrudniony w młynie Matuszewskiego w Wylatowie pod Gniezmem. Po ukończeniu pracy chciał Galus

zrzucić pasy z koła.

W tym momencie pochwycony został

przez pas transmisyjny. Rozległ się straszny krzyk.

W ostatniej chwili przybiegli domownicy, którzy zatrzymali maszyny, spod których wydobyto zmasakrowanego Galusa. Przywołany na miejsce wypadku chirurg stwierdził skomplikowane złamanie obu rąk i lewego podudzia. Prawa ręką jest do tego stopnia zmiażdżona, że trzeba ją będzie amputować.

300 tys. zł. strat wyrządziła Skarbowi Państwa afera przemytu garderoby

Wykryta przez Straż Graniczną Komisariatu w Chorzowie I afera przemytu garderoby z Niemiec do Polski zorganizowana przez przebywającego obecnie w więzieniu śledczym Leona Węszkę, zatacza coraz szersze kręgi. W aferę tę jest włączane około 60 osób. Jak dotąd ustalono straty Skarbu Państwa z tytułu ukróconych opłat celnych wynoszą około 300 tys. zł. Specjalnie delegowani funkcjonariusze Straży Granicznej ze Śląska przeprowadzili rewizje u kupców we Lwowie i Bełżcu, w których to miejscowościach głównym odbiorcą przemycanych towarów był niej. Weniger a ponadto w Rzeszo-

wie i Krakowie, w tem ostatnim mieście u Berg'asa, obywatela polskiego stale przebywającego w Niemczech. W każdym ze wspomnianych wypad-

ków udowodniono ukrócenie opłat celnych a 30 tys. zł. grzywna więc jaka czeka tych kupców wyniesie po 150 tys. zł.

Związki Górnicze w obronie turnusowo urlopowanych

W dniu wczorajszym odbyła się w Katowicach międzyzwiązkowa konferencja związków górniczych ZZZ, ZZP i CZG w sprawie obrony praw turnu-

sowo urlopowanych robotników. Związek Pracodawców stoi jak wiadomo na stanowisku, że powracający z turnusów robotnicy nie zachowują żadnych poprzednio nabytych praw i należy ich traktować jako nowoprzyjętych. Organizacje robotnicze są słusznie zdania, że po urlopie turnusowym robotnicy zachowują pełnię nabytych poprzednio praw tj. przysługuje im urlop taryfowy i deputat węglowy.

Uczestniczące w konferencji organizacje uzgodniły swe stanowisko i postanowiły zwrócić się do Związku Pracodawców o zwołanie przewidzianego taryfą t. zw. „wydziału głównego”, któryby istniejący spór rozstrzygnął

Katastrofa kopalniana w Lipinach 3 górników ciężko rannych

Na kopalni Matylda Zachód w Lipinach 10 bm. zawałił się na głębokości 330 m. filar, grzebiąc pod sobą zatrudnionych tam rębaczy: Jana Kornasa z Lipin i Józefa Gerlicha z Świętochłowic. Inni trzej ładowacze, znajdujący się w pobliżu, zdolali na czas umknąć i nie odnieśli żadnych uszkodzeń.

Na miejsce wypadku zjechała kolumna ratownicza wraz z Dr. Bobrem, której udało się

dnia 11 bm. około godz. 1-szej wydobyć zasypanych.

W szpitalu Sp. Brackiej w Chorzowie stwierdzono u odkopanych, poważne obrażenia cięlesne.

Markieton miał Pietra a obu skazał sąd Trybuna Śląska przed kratkami

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odpowiadał wydawca Trybuny Śląskiej b. naczelnik gminy Markieton. W nr. 20 Trybuny Śląskiej umieścił Markieton artykuł w którym nawoływał Ślązaków do nieposłuszeństwa zarządzeniom władz wojewódzkich. W sądzie Okręgowym w Tarnowskich Górach, Markieton w swoim czasie za ten artykuł ukarany został na 4 miesiące więzienia. Od wyroku tego wniósł odwołanie i prosił o obniżenie kary. Sąd jednak po zapoznaniu się z sprawą podwyższył mu karę do 8 miesięcy więzienia. Sąd Grodzki w Katowicach pod przewodnictwem sędziego Dr. Finczka rozpatrywał w dniu dzisiejszym szereg rozpraw przeciwko

odpowiedzialnym redaktorom poszczególnych czasopism.

Za rozpowszechnienie nieprawdziwych wieści odpowiadał b. odp. redaktor „Błyskawicy” Edward Chowański w trzech wypadkach. Na łamach „Błyskawicy” umieścił on swego czasu artykuł, tej treści, że zarząd gminy izraelskiej postanowił prowadzić bojkot chrześcijan. Na rozprawę dzisiejszą stawiał się w charakterze świadka niejaki Krupa z Katowic, który przyznał się, że jest autorem inkryminowanego artykułu. Sąd wobec przyznania się Krupy do autorstwa rozprawę odroczył i postanowił rozszerzyć akt oskarżenia również przeciwko Krupie. Odp. red. Trybuny Śląskiej Pietra, który ostatnio otrzymał kilkumiesięczne więzienie za znieważenie władz państwowych zajął w dniu dzisiejszym ponownie miejsce na ławie oskarżonych. Akt oskarżenia i tym razem zarzucił mu znieważenie władz. W wyniku rozprawy sąd skazał Pietra na 2 miesiące więzienia.

Młodzian z trzema kulami w głowie

Dnia 9 bm. wydał się z domu 21letni Wiktor Sikora zam. w Miejskim Janowie, rzekomo do Szopienic, skąd nie powrócił. Poszukiwania wszczęte przez rodzinę doprowadziły do odnalezienia Sikory w stanie nieprzytomnym z przestrzeloną głową w lesie obok kol. Arnewalda w Janowie. Dr. Spiler, lekarz szpitala miejskiego w Mysłowicach stwierdził 3 rany postrzałowe z rewolweru i groźny stan pacjenta. Wypadek jest dosyć zagadkowy, niewiadomo bowiem z jakiego powodu Sikora usiłował popełnić samobójstwo.

Głową o bruk

Rudolf Spalek, zam. w Świętochłowicach przy ul. Wolności 20, w czasie nadmiernie szybkiej jazdy rowerem najechał na tej ulicy nieznaną bliżej kobietę. Kobieta ta ze zderzenia, wyszła bez szwanku, natomiast Spalek spadając z roweru uderzył głową o bruk, wskutek czego stracił przytomność i jak to stwierdzono w szpitalu doznał poważnego wstrząsu mózgu. Stan jego jest bardzo poważny.

Nieznany z nazwiska rowerzysta najechał na Józefinę Mańczykową, która przy upadku lekko się potłukła. Sprawca odważnie zbiegł.

Katolików ubywa Dane statystyczne Katowic

Według danych statystycznych liczba mieszkańców Katowic wynosiła z końcem czerwca 129.598 osób. W czerwcu zawarto 80 ślubów, zanotowano 121 zgonów i 164 urodzin. W czerwcu ubyło 31 mieszkańców wyznania chrześcijańskiego a przybyło 51 mieszkańców wyznania mojżeszowego.

Urząd Opieki Społecznej przy Magistracie Miasta Katowic wydał w miesiącu czerwcu 178.409 obiadów bezrobotnym i biednym zamieszkałym na terenie miasta Katowic. Dla dzieci bezrobotnych i biednych wydał Magistrat bezpłatnie 20.282 litrów młoka.

Strach dostał strachu i poszedł na miesiąc do pudła

Bezczelność niektórych Niemców nie zna granic. Tak n. p. obywatel niemiecki Ryszard Strach ostatnio zamieszkały w Katowicach publicznie w restauracji odezwał się do funk-

cjonariusza policji Rzepki słowami. „W najbliższych czasach będziecie w opresji”. Strach temi słowami zamierzał wzbudzić obawę obywateli polskich przed III Rzeszą, przyczem publicznie chwalił rzekome świetne porządki w Niemczech. Zuchwałcem zajął się natychmiast posterunkowy Rzepka, który po spisaniu protokołu sprawę skierował do sądu. W dniu dzisiejszym prowokator znalazł się w prawdziwej opresji. Uderzył w pokorę i prosił sąd o łagodny wymiar kary zarczęjąc, że w przyszłości nigdy nie odezwie się w podobny sposób. Sąd skazał go na 1 miesiąc więzienia postanawiając ponadto zwrócić się do władz administracyjnych o wydalenie Stracha z granic państwa polskiego po odciernieniu kary.

Unieruchomienie fabryki

Fabryka kwasu azotowego hutby Sielczi w Lipinach została unieruchomiona na przeciąg jednego miesiąca w związku z przeprowadzaniem całkowitej renowacji i reorganizacji technicznej fabryki. Załoga licząca kilkadziesiąt osób, zatrudniona została tymczasowo bądź przy remoncie przedsiębiorstwa, bądź w innych działach fabryki.

Odważny młodzieniec ocalił dziewczynkę

Przy ul. Ligota Górnicza 46 zmarł nagle w Chorzowie 51-letni Edward Hess, od wielu lat cierpiący na astmę. Najprawdopodobniej ma tu miejsce wypadek uduszenia się wskutek zupełnej utraty oddechu w ataku kaszlu na co wskazywała pozycja, w jakiej znaleziono zmarłego. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitalnej.

Niezbyt miłej przygody doznała zamieszkała w Chorzowie III (ul. Sobieskiego 9) 9-letnia Anna Grzegorek. Bawiąc się wraz z innymi rówieśniczkami w pewnym momencie wskutek poślizgnięcia się

wpadła do stawu przy ul. Król. Huckiej i mimo rozpaczliwej, chęci wydostania się na brzeg poczęła tonąć.

Przestraszone wypadkiem dzieci pouciekały, a krzyk starszych osób potęgował grozę sytuacji. Nikt jednak z obecnych

nie odważył się

skoczyć do wody na ratunek. Uczynił to dopiero niespodziewanie przybyły niejaki Kolubczok z Chorzowa I, który bez namysłu wskoczył na kilkumetrową głębokość i po kilku chwilach wydobył bezwładne ciało. Dopiero po godzinie stosowania sztucznego oddecha-

nia Grzegorek wróciła do przytomności i odwieziona została do szpitala, gdzie niewątpliwie mile wspominać będzie wybawcę, który po swym czynie

zwymyślał zebranych

od Chorzów i najsłodszej uśmiechał się w dalszą drogę.

Sekwestrator w opalach pani Jadwiga ma cięty język

Ciężkie jest życie sekwestratora, szczególnie w chwili, gdy w sprawach zaległości skarbowych musi udawać się do Jadwigi Moroń, zam. w Świętochłowicach przy ul. Długiej 25. Ma ona zwyczaj zachowywać się nader nieprzyzwoicie wobec przedstawicieli władz, może na sie obawiać, że sekwestratorowi Józefowi

Piechocie po ostatniej wizycie u Moroniowej popuchły uszy od przekleństw i obelg, jakimi go obrzuciła. Sprawa obrazy osoby urzędowej została skierowana do sądu, który niepowściągliwej obywatelce niewątpliwie zaaplikuje odpowiednie lekarstwo.

Niebieski ptak nabrał biedną kobietę

Do niejakej Marty Rypik, zamieszkałej w Chorzowie przy ul. Podgórznej przybył nieznanymi osobnikami, który w podstępny sposób wyłudził większą kwotę. Oświadczył on Rypikowej, że przysłała go zatrudniona w restauracji w Kochłowicach jej córka, która natychmiast potrzebuje 100 zł., dla celów pokrycia brakujących w kasie pieniędzy. Nie podejrzewająca oszustwa kobieta oddała posłańcowi całą posiadaną gotówkę w wysokości 50 zł. Po powrocie córki z pracy wyzła szusziwo na jaw i zostało zgłoszone policji. W komi-

Odp. red. Trybuny Śląskiej Mikołaj Rudy, któremu również groziła odpowiedzialność za artykuły o treści zawierającej zniewagę władz państwowych namyślił się wydać jako autorów inkryminowanych artykułów b. naczelnika gminy Markietona i bezrobotnego Pośpiecha. Sąd wobec tego pociągnie do odpowiedzialności faktycznych winowajców.

Okradzony kupiec

Do składu manufaktury Szczepana Straucha w Katowicach ul. Poprzeczna 10 włamali się w czasie między 7 a 9 bm. przy pomocy podrobionego klucza niewyśledzeni sprawcy i skradli większą ilość towarów tekstylnych, 1 kolekcję futer, 2 walizy, 1 zegarek męski i gotówkę 32 zł. Łączna wartość rzeczy skradzionych wynosi 6.742 zł.

saracie Rypikowej przedłożą aibum przestępców, wśród których poszkodowaną poznała starego znajomego policji Karola Miazge z Chropaczowa, który już jest pod opieką policji.

Rewolucja w Albanii

ATENY, 11.7. (Tel. wł.) Prasa grecka utrzymuje, mimo zaprzeczenia posła albańskiego w Atenach, że w Albanii wybuchła rewolucja skierowana przeciwko królowi

Achmed Zogu.

Wiadomości te potwierdzają także doniesienia z Białogrodu, które mówią, że życie króla znajduje się w niebezpieczeństwie. Szczegóły przebiegu rewolucji nie udało się zdobyć

Czyi motor?

Przy rewizji domowej u Augustyna Białasa w Chorzowie Policja zajęła motor pochodzący prawdopodobnie z kradzieży.

RADJO

KATOWICE — CZWARTEK, 12 LIPCA 1934.
6.30 Audycja poranna. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.10 Muzyka. — 13.05 Audycja dla dzieci młodszych. — 13.20 Koncert. — 16.00 Pieśni góralskie. — 16.30 Koncert. — 17.15 Utwory Fr. Lehara. — 18.00 Odczyt. — 18.15 Słuchowisko — 19.00 Feljeton sportowy — 19.15 Koncert chóru — 19.40 Muzyka — 19.50 Wiadomości sportowe — 20.12 Muzyka — 21.12 Koncert popularny — 22.00 Odczyt — 22.15 — 23.00 Muzyka — 23.05 Odczyt w języku albańskim.

UKRAINCZY...

Przed samymi rozbiarami w wieku 18 naród polski w przeciwieństwie do Francji o wielu naręczach i rozbitych politycznie Niemiec, należał do największych i najbardziej skonsolidowanych narodów w Europie.

Polska upadła spowodowana słabością militarnej.

Do konsolidacji i dojrzałości narodowej przyczyniły się niemało uderzenia i razy, otrzymywane między innymi z Ukrainy. Ukraińcy nie oszczędzali nas podczas rozbiarów, tembardziej od chwili wskrzeszenia Państwa naszego.

Ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego w stolicy seryjnie i bójczo zamordowali Ukraińcy, działając według szczegółowo opracowanego planu, w zwartej organizacji i przy użyciu skomplikowanych narzędzi zbrodni. Takie są wyniki dotychczasowego śledztwa.

A więc nie polska ręka dokonała zbrodni na Majestacie Polski, mordując przedstawiciela jej władzy.

Cios wymierzony z jaskini odwiecznych spisków i kuźni rzezi, skierowanej przeciwko Polakom.

Oczywista boleja nad stratą swego wienca Syna, lecz ofiara z jego życia wzmoże solidarność i jedność narodową oraz zahartuje naszą wytrzymałość na ciosy, które nas czekają w przyszłości.

Ci, co chcieli budować na poważnie, poszczególnych odłamów społeczeństwa polskiego i na stad wyniku słabo-

WYDOBYCIE WĘGLA W KOPALNIACH FRANCUSKICH.

Kopalnie węgla we Francji wydobły w maju r. b. 3 959 355 t. węgla wobec 3 970 155 ton w kwietniu r. b. oraz 3 948 722 ton w maju roku ubiegłego.

Dziennie wydobycie węgla wzrosło z 151 874 ton w maju 1933 r. do 164 973 ton w kwietniu r. b. i 165 423 ton w maju r. b.

Kopalnie francuskie zatrudniały w maju r. b. 238 200 robotników wobec 240 406 w kwietniu r. b. i 249 682 w maju 1933 r.

ści wewnętrznej narodu polskiego — zostaną odparci — przez solidarny, zwarty, dotknięty i zraniony w swej godności — front polski.

S. p. min. Pieracki nie pozwalał się strzec, żył życiem zwykłym i kraził po stolicy jak przeciętny obywatel. Był on jednakże szefem bezpieczeństwa i miał rozległe środki badania nastrojów społeczeństwa.

Skoło nie zmieniał trybu życia — więc było to dowodem, iż można mieć zaufanie do pokojowości i praworządności nastrojów społeczeństwa polskiego. S. p. min. Pieracki nie omylił się: ze strony Polaków nic ministrowi polskiemu nie groziło. Zbrodniarze przyszli z zewnątrz.

Dlaczego stolicę Ukrainy przeniesiono z Charkowa do Kijowa?

Polityczne znaczenie tego zarządzenia.

Moskwa, w lipcu.

Prasa sowiecka w tych dniach szczegółowo omawia przyjazd członków ukraińskiego rządu sowieckiego z Charkowa do Kijowa, które to miasto znów stało się głównym administracyjnym ośrodkiem sowieckiej Ukrainy. W prasie wskazuje się na to, że przeniesienie głównego miasta miało nietylko gospodarcze znaczenie, ale i znaczenie polityczne. Przyczyni się to nietylko do nowego rozkwitu miasta Kijowa, któremu w ostatnim czasie poświęcano bardzo mało uwagi, ale zarazem wzrośnie jego znaczenie polityczne. Sekretarz Centralnego komitetu ukraińskiego komunistycznej partii. Postyszew charakteryzuje polityczne znaczenie przeniesienia stolicy tej republiki sowieckiej z Charkowa do Kijowa tem, że akt ten kładzie kres wszelkim próbom w kierunku uczynienia z Kijowa i jego okręgu ośrodka ruchu separatystycznego w Związku Sowieckim. Wyniki socjalistycznej rozbudowy na Ukrainie i przeniesienie jej sto-

Fatalne eksperymenty domorosłych pyrotechników.

Tragiczny wypadek w Łasku.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu w Łasku. Około godziny 3 w domu przy ul. Warszawskiej 1, rozległa się detonacja, tak silna, że we wszystkich oknach powypadały szyby.

W chwili po detonacji w korytarzu domu rozległy się przeraźliwe jęki. Liczni przechodnie zwabieni detonacją wbiegli do korytarza w którym znaleźli leżących w kałuży krwi dwóch młodych mężczyzn, zamieszkałych w tymże domu, 21-letniego Tadeusza Bujnowskiego i 22-letniego Janusza Lipińskiego.

Obaj mieli w okropny sposób pokaleczone ręce i poranione twarze. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej Bujnowski i Lipiński przewiezieni zostali na kurację do szpitala.

Charakterystyczne są przyczyny eksplozji. Jak się okazuje obaj młodzi ludzie chcąc uswiecić zabawę letnią postanowili własnym sposobem sfabrykować petardy. — Przyrządzili mieszaninę czerwonego fosforu, i siarki. Pracę tę wykonywali w korytarzu domu przy ulicy Warszawskiej 1. Uporawszy się z mieszaniną Bujnowski i Lipiński zaczęli ją ładować do gilz od fusz kalibru nr. 12. W momencie, gdy ładowali mieszaninę nastąpił wybuch, od którego zapaliło się kilkanaście zrobionych już petard. Przeraził wy huk wstrząsnął powietrzem i obaj domośli pyrotechnicy okaleczeni straszliwie upadli na ziemię.

Stan obu poranionych jest ciężki, jednak życiu Bujnowicza i Lipińskiego nie zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo.

icy do Kijowa jest, jak oświadcza Postyszew wyraźną przestroga dla wszystkich, którzy marzą o odebraniu Ukrainy od Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik.

Moskiewska „Prawda”, główny organ komunistycznej partii ZSSR, pisze w artykule wstępnym, że „przeniesienie głównego miasta z Charkowa do Kijowa otwiera nową kartę dziejów sowieckiej Ukrainy. Zbliżenie rządu ukraińskiego do centralnego aparatu partyjnego i sowieckiego i zbliżenie do głównych okręgów rolniczych położonych na prawym brzegu Dniepru ma ogromne, daleko idące znaczenie dla dalszej industrializacji i ugruntowania socjalistycznego gospodarstwa wiejskiego, dla rozwoju narodowościowo-kulturalnego budownictwa i dla bolszewickiej ukrainizacji.

Dalej „Prawda” pisze, że nacjonalistyczna kontrewolucja na Ukrainie już niejednokrotnie starała się postawić Kijów przeciw Charkowowi” przyczem Kijów, zdaniem tego pisma, miał stać się

punktem centralnym ukraińskiego nacjonalizmu. W rzeczywistości jednak Kijów w ostatnich latach, jak pisze „Prawda” zupełnie zmienił się w swym wyglądzie stając się miastem z zupełnie inną treścią: „Kijów, który w czasie wojny światowej i obywatelskiej poniósł wielkie szkody, zmienił się w wielkie przemysłowe i społeczne centrum. Wzrosła i społeczeństwo i ludność. W Kijowie powstała rozległa sieć szkół i zakładów naukowo-badawczych”. Nowy Kijów zdaniem moskiewskiego pisma może przeciwstawić się separatystycznym tendencjom.

Moskiewska „Prawda” kończy swój artykuł następującymi słowami: „Przeniesienie głównego miasta Ukrainy do Kijowa mówi o ogromnej mocy Związku Sowieckiego, o druzgocącej przewadze, z którą spotkać się muszą wszyscy „panowie”, którzy jeszcze nie zrozumieli, że Ukraina jest nieodłączną częścią wielkiego Związku Sowieckiego”.

Józef Piłsudski w Tokio.

Wspomnienia historyczne sprzed 30-tu laty.

Dnia 10 lipca 1904 roku — a więc równo trzydzieści lat temu — do portu w Yokohamie przybił po przebyciu Oceanu Spokojnego okręt, a wysiedli zeń dwaj Polacy: Józef Piłsudski i Tytus Filipowicz.

Było to w kulminacyjnym momencie konfliktu na Dalekim Wschodzie podczas wojny rosyjsko-japońskiej i związanej z tą wojną fermentu politycznego na przestrzeni całego imperium cara.

Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej zastał Piłsudskiego w Siedlcach, dokąd przybył z Krakowa w sprawie przeniesienia tajnej drukarni „Robotnika” z Rygi do kraju. Lecz niebawem zaszła konieczność szybkiego opuszczenia terenu Królestwa. Bo departament policji rosyjskiej rozesłał fotografie Piłsudskiego na wszystkie granice do wszystkich urzędów żandarmerji i — oskarżając go o przygotowanie powstania zbrojnego w Polsce — wydał nakaz aresztowania.

Wyjechał więc Piłsudski do Krakowa i niebawem uzyskuje bezpośredni kontakt ze sferami japońskimi. Stało się to w sposób następujący: Bawiącemu w Londynie Tytusowi Filipowiczowi udało się zawiązać znajomość z attaché wojskowym japońskim w Londynie, majorem Utsonomja. Rozmowy Filipowicza z Utsonomją trwały parę tygodni. Gdy Japończyk nie orientujący się zupełnie w sprawach polskich, zaczął sobie zdawać sprawę z ich międzynarodowego znaczenia — Filipowicz wyraził życzenie nawiązania bliższych stosunków z Japonią. Utsonomja powitał to z nieukrywaną radością i po kilku dniach — potrzebnych na wymianę depesz z Tokio — zakumunikował, że jego władze ojczyście zapraszają przedstawicieli polskiej partii socjalistycznej do Tokio.

W swych „poprawkach historycznych” pisze o tym Piłsudski:

— Mogłem być się zgodzić na wyjazd innych osób, lecz zdecydowałem jeść osobiście. Uczyniłem to dlatego,

iz nie mogłem przypuszczać, że najprawdopodobniejszą treścią tej (tj. tokijskiej) rozmowy będzie udzielenie informacji o charakterze wojskowym państwu japońskiemu. W tak drastycznej sytuacji nie chciałem nikomu dać pełnomocnictwa... Zdecydowałem od razu, że zgościć się mogę na zorganizowanie pracy informacyjnej tylko w tym wypadku, jeżeli Japonia zgodziła się na udzielenie pomocy technicznej w broni i nabojach, gdyż nie przypuszczałem, aby wypadek tak wielki, jak wojna, toczona przez Rosję, mógł przejść bez śladu dla państwa rosyjskiego i nie doprowadzić nas, Polaków, do sytuacji, gdzie zapomocą siły dałaby się osiągnąć znaczna poprawa w losach Polski”.

W pierwszych dniach maja 1904 r. był już Piłsudski w Londynie. Pobyt trwał tylko kilka dni. W towarzystwie Filipowicza opuszcza Anglię, Podróż odbyła się via Liverpool, New York, Chicago i San Francisco, następnie przez Ocean Spokojny. Podróż więc olbrzymia; przez dwa oceany i kontynent amerykański. 10-go lipca okręt wiozący obu Polaków, przybił do Yokohamy:

Pierwszą noc w granicach Japonii — ze względu na szalającą wichurę — spędzono na statku. Nazajutrz rano przybył ubrany po ewilnemu major Inagaki, był zastępcą attaché wojskowego w Londynie. Po przywitaniu ruszyli polscy goście na ląd i odjechali koleją do Tokio. Tu na dworcu oczekiwał powóz, którym przejechali przez ulice stolicy do „Scysken-Hotel”, umieszczony w przepięknym parku. Z okien widok na ogród i staw, pokryty olbrzymimi różowymi kwiatami, w parku wielki kamienny Budda...

Jakże wielkie ogarnęło przybyszów zdziwienie, gdy bezpośrednio po przyjeździe do Tokio na liście gości Hotelu „Metropole”, drukowanej w „Japan Times”, ujrzeli nazwisko... Romana Dmowskiego.

Szczegółowy opis tego, po co i w

ki sposób właśnie w tym momencie w stolicy Japonii znalazł się przywódca endecki zbyt rozszerzyby te relacje. Wystarczy wskazać na memoriał, jaki Dmowski złożył w Tokio ministrowi spraw zagranicznych; w memoriale tym starał się on przekonać władze japońskie o tem, że powstanie w Polsce przyniosłoby szkodę zarówno Polsce, jak i Japonii, byłoby korzystne tylko dla Rosji, ta bowiem w obawie wybuchu polskiego trzyma nad Wisłą silną armię. Powstanie polskie — wywodzi Dmowski — zostałoby stłumione krwawo i szybko, a wówczas Rosja wszystkie siły, więzione dotąd w Królestwie przetrzuci na front japoński...

„Widzimy więc — wnioskuje historyk — że w Tokio starły się dwie orientacje polskie: jedna, reprezentowana przez Piłsudskiego, a stojąca na gruncie walki niepodległościowej, i druga, reprezentowana przez Dmowskiego, a odrzucająca hasło walki zbrojnej z Rosją”.

Lecz wróćmy do pobytu Piłsudskiego w Tokio i do przebiegu rozmów, które tam prowadził

W godzinach rannych 12-go lipca mjr. Inagaki przybył w galowym mundurze do hotelu i poprosił Piłsudskiego i Filipowicza do sztabu generalnego. Tam oczekiwał już na nich generał Muratu, wyznaczony do tych pertraktacji. Z miejsca Muratu oświadczył, że jeńcy Polscy są już od jeńców innych narodowości oddzieleni. Piłsudski po podziękowaniu, podkreślił konieczność możliwie najszybszego załatwienia wszystkich spraw. Muratu wyznaczył konferencję na pojutrze i oddał gości pod opiekę urzędnika min. spraw. zagr. Kawakami (późniejszego pierwszego posła japońskiego w Warszawie).

Nazajutrz wręczył Piłsudski Kawakamiemu opracowany już w drodze memoriał i projekt umowy polsko-japońskiej. Teżoż dnia złożył wizytę wice-ministrowi spraw zagranicznych.

W dniu 15-ym lipca omówiono z gen. Muratu w kilkogodzinnej konferencji memoriał i projekt umowy. Już na podstawie tej konferencji nabrał Piłsudski przekonania, że Japonia nie ma zamiaru angażować się w sprawie polskiej i że

akcja jego na terenie japońskim nie doprowadzi do realnych rezultatów. Mógł bowiem stwierdzić na każdym kroku, że Japończycy nie znają zupełnie ani Polski ani jej spraw, że nie doceniają ich znaczenia w wewnętrznej polityce rosyjskiej. Później stwierdzono, że ambasador angielski przestrzegał rząd tokijski przed angażowaniem się w sprawę polską, nie na ręce byłyby Anglii rozruchy na kontynencie.

Cały stosunek rządu japońskiego do obu polskich delegatów był pełen szacunku i powagi, czego nie można powiedzieć o potraktowaniu Dmowskiego, który przy audjencji w M. S. Z. mimo zabiegów i starań nie uzyskał.

Ale też i na tych przejawach sympatii i szacunku się skończyło. Piłsudski postanowił więc wracać do kraju. Na parę dni przed wyjazdem z Tokio jeden z przydzielonych Japończyków — mjr. Inagaki czy Kawakami — wyraził przekonanie, że rząd coprawda polityczny nie chce się w sprawę polską angażować, ale wojskowość japońska chętnie zawiąże bliższe stosunki z ruchem niepodległościowym. I istotnie w Londynie doszło do pewnego porozumienia na tym gruncie. Znalazło to m. in. wyraz w stworzeniu w Szwajcarii kursu wojskowego, gdzie pod kierownictwem instruktorów japońskich przeszkolone zastęp ludzi, którzy w późniejszych wypadkach — w rewolucji i wystąpieniach organizacji bojowej — odegrali rolę najwybitniejszą.

Odprowadzeni i pożegnani na dworcu kolejowym w Tokio przez Kawakami, w Yokohamie zaś przy wsiadaniu na okręt przez mjr. Inagaki — opuszcza li Piłsudski i Filipowicz Japonię bez gorczy i żalu, raczej z pobłażliwością i ciepłym uczuciem wdzięczności za tyle spotkanej tu uprzejmości i gościnności.

Tak skończyła się 30 lat temu owa akcja, świadcząca, że przyszły twórca Związku Walki Czynnej, Strzelca, Legjońców, POW., wreszcie regularnej armji w wolnej Polsce — już wtedy stanowił jedyną siłę motoryczną, której wyłącznym celem każdego działania była... Niepodległość Polski.

Morderca ś. p. ministra Pierackiego Nie potrafił zapalić bomby.

Tajemniczy sublokator szewca. Laboratorium zbrodniarzy U. O. N.

Warszawa, 12 7. Bandyta, którego ofiarą padł ś. p. minister gen. Pieracki, przebywał w Warszawie przez dłuższy czas i zapoznał się dobrze z terenem przyszłej zbrodni. Wywierając się na dokonanie swego potwornego czynu, miał zamiar użyć do zamachu bomby, a dopiero na wypadek, gdyby ta bomba zawiodła, posłużyć się rewolwerem.

W dniu 15 czerwca b. r. udał się zamachowca na ul. Foksal przed dom, w którym mieści klub B. B. W chwili kiedy nadchodził na teren przyszłej swej zbrodni, stały przed domem już dwa samochody. Zbrodniarz przechadzał się czas jakiś po przeciwnej stronie ulicy aż do czasu, kiedy pod bramę podjechał samochód, wiozący ś. p. gen. min. Pierackiego. Na widok wchodzącego do domu ministra, zbrodniarz udał się za nim i tu w hallu usiłował

wywołać wybuch bomby. Niewiadomo, czy wskutek zdenerwowania, czy też wskutek wadliwej konstrukcji bomby,

nie potrafił pocisk zapalić. Wobec tego widząc, iż jego ofiara zbliżyła się już do drzwi po trzech małych schodkach i dzwoni, dobył rewolweru i strzelił, raniąc śmiertelnie ministra. Ś. p. minister gen. Pieracki ugodzony kulą padł przez próg głową do przedpokoju.

Gdyby wybuchła...

Po dokonaniu potwornego czynu, morderca wyszedł zupełnie spokojnie z bramy domu i szedł wolno ulicą pogwizdując. Do piero kiedy portjer podniósł alarm, kiedy poderwali się pp. Miedziński, płk. Abraham i woj. Prażmowski, siedzący na tarasie, morderca począł biec. Biegącemu zastąpił drogę jakiś murarz, który rzucił nawet w jego stronę kielnią. Wówczas zamachowiec strzelił z rewolweru, chybiąc i począł uciekać. W tym momencie zabiegł mu drogę posterunkowy P. P. pełniący służbę. Morderca podniósł rękę do strzału i wtedy wypadła mu spod płaszcza bomba. Wobec wadliwie założonej splonki, bomba na szczęście

nie eksplodowała.

Siła jej wybuchu była tak wielka, że byłaby spowodowała olbrzymie spustoszenie w całej okolicy. Zbrodniarz ranił przedstawiciela służby bezpieczeństwa i mimo pościgu zdolał przez ul. Szczygłą zbiec na Okólnik, gdzie w narożnym domu na szóstym piętrze porzucił płaszczyk i czapkę, a potem wyszedł i zdolał przedrzeć się przez kordon policyjny, zamykające wyloty ulic

Zbrodniarze U. O. N.

Jak wynika z wywiadu, udzielonego przez p. min. Michałowskiego, mordercy udało się zbiec następnie zagranicę.

Nasuwa się obecnie palące pytanie dlaczego właśnie ś. p. minister gen. Pieracki padł

od tej zbrodniczej kuli?

Polityka ś. p. min. gen. Pierackiego, wprowadzona w stosunku do mniejszości narodowej, zamieszkującej nasze południowo-wschodnie ziemie, szła po linii uspokojenia tarć i waśni narodowościowych i do doprowadzenia do zgody pomiędzy dwoma bratnimi narodami. Równocześnie ś. p. min. Pieracki występował zdecydowanie przeciwko konspiracyjnej, terrorystycznej robocie bojowców spod znaku U. O. N., tępiąc tę zbrodniczą robotę bezwzględnie.

To wystarczyło dla szajki zbrodniczej, ażeby wydać wyrok śmierci

na tego wielkiego obywatela

i ażeby nie dopuścić do uspokojenia umysłów na terenie ziem południowo-wschodnich. Pacyfikacja dusz i umysłów na tych ziemiach byłaby klęską dla wyrotowej roboty bojowców spod znaku U. O. N.

Laboratorium.

Debniiki, 12 lipca. — Od chwili wykrycia na ich terenie organizacji spiskowej ukraińskiej i przeprowadzenia rewizji w mieszkaniach głównych bojowców, a to kierownika laboratorium chemicznego krajowej egzekutywy bojowej: O. U. N. i referenta propagandy, nie przestają mówić o perfidii członków zbrodniczej organizacji, którzy potrafiли się przed długą czas maskować przed oczyma społeczeństwa polskiego i kryć sprytnie swe zbrodnicze zamiary.

Powszechnie uważano terrorystów za Polaków, za ludzi biednych, ale uczciwych, przebijających się z trudem przez życie.

Dużo na Debniikach można zebrać szczegółów. Ludzie chętnie opowiadają o sensacyjnych zajściach pierwszego połowy czerwca b. r. Laboratorium bombowe mieściło się w obszernym pokoju, tuż za przylegającą do warsztatu szewskiego kuchnią. Pokój miał osobne wejście.

Student chemii.

W pierwszej połowie grudnia b. r.

biedna rodzina szewska chciała sobie użyć w ciężkim położeniu finansowym, postanowiła wynająć pokój jakiemuś studentowi.

Student taki zjawił się rychło. Zgodził się na odnajęcie pokoju z utrzymaniem za cenę 40 złotych miesięcznie. Wypełnił kartę meldunkową, podając jako zawód: student V roku chemii U. J. Oświadczył swym gospodarzom, że przygotowuje się do egzaminu i jako chemik będzie musiał w pokoju przetrzebić kilka doświadczeń. Dla tych doświadczeń sprowadził do pokoju różne przyrządy chemiczne i materiały, na których biedny szew, zachodzący bardzo rzadko do pokoju, gdzie stała jego maszyna do szycia, nie zwracał uwagi, jako, że się na tem nie znał.

Solidny płatnik.

Za pomieszknięcie płacił solidnie. W chwili kiedy go aresztowano, pozostał dłużny kwotę 10 czy też 20 złotych.

Tajemniczy lokator, jak się okazuje, kierownik bojowego laboratorium O. U. N., robił wrażenie człowieka bar-

dzo spokojnego, pracowitego i uczciwego. Od czasu do czasu tylko odwiedzał go jakiś kolega, o którym właściciele mieszkania mogą tyle powiedzieć, że był to wysoki, przystojny, młody człowiek.

Właściciele mieszkania nie podejrzewali o tem, że w pokoju za warsztatem „pilny student” pracuje nad narzędziami zbrodni. Nie przeczuwali, że właśnie z ich mieszkania wyjdzie do Warszawy bomba, od której miał zginąć ś. p. min. Pieracki.

Niewiele szczegółów można uzyskać od rodziny szewca. Cała rodzina jest jeszcze pod wrażeniem

dwu rewizyj policyjnych i przestuchań.

Konfiskata „Gazety Warszawskiej”

Warszawa, 12 lipca. — Wczoraj skonfiskowana została „Gazeta Warszawska” za artykuł omawiający wywiad „Gazety Polskiej” z ministrem sprawiedliwości Michałowskimi w sprawie sprawców mordu na ś. p. min. Pierackim.

30 dolarów, ubranie i pożywienie. SZCZĘŚLIWE DNI BEZROBOTNYCH. Amerykańskie obozy pracy.

Sperryville, (St. Wirginia) Rozluźnienie stosunków rodzinnych w Ameryce, rozwój brutalności w obyczajach, niebezpieczeństwo ulicy — groziły młodzieży zarzą morala, której starano się zapobiec utworzeniem obozów pracy, często wzmiankowanych już w prasie.

Zwiedziliśmy niedawno podobny obóz w lasach w okolicy Sperryville. Pierwszą osobą, jaką tam spotkaliśmy, był urzędnik administracji leśnej, mieszkający w namiocie obozu i pełniący w nim rolę kierownika technicznego.

Młodzież pracująca w obozie również mieszka w namiotach. Baraki prymitywne, stanowiące w obozie jedyne konstrukcje stałe,

przeznaczone są na kuchnię, refektarz, i składy narzędzi, które mieszczą utensylia ogrodnicze, topory, siekiery i taczki i kilka zaledwie fuzji myśliwskich.

Namioty, o drewnianej podłodze na palach i podwójnym dachu płóciannym są typu „szpitali podzwrotnikowych”, jak nas objaśniono. Obok namiotów widzieliśmy szereg samochodów ciężarowych dla transportu ludzi i narzędzi na miejsce pracy w lesie. Aut tych używa się także dwa razy tygodniowo dla przewiezienia do pobliskiego miasteczka miast amatorów widowisk filmowych.

Spostrzegamy na miejscu ślady woskowego doświadczenia sztabu obozu w użytkowaniu naturalnych danych miejscowości. A więc uwieziono źródło, tryskające w pobliżu i rurami do prowadzonego woda do kuchni. Inneż znowu strumyka górskiego użyto dla utworzenia

niewielkiej pływalni

zapomocą tamy z ziemi i kamieni, i trwałonej tylko kilku deskami. Na górnej części tej sztucznej tamy zbudowano z desek również cztery kanały dla odprowadzenia nadmiaru wody z pływalni. Woda z kanałów opada z drugiej strony na deski, umieszczone u podnóża tamy. Są to, jak widać, czyste

nam nasz przewodnik, prysznic obozu. Refektarz służy zarazem jako sala zebrań wieczornych i miejsce zbornie w złą pogodę. Zaopatrzone jest w radio i bibliotekę ruchową, przedstawiającą się w postaci

skrzyni z przegródkami.

Gdy taka biblioteka przybywa do obozu, wystarczy postawić odwróconą do góry skrzynię. Wówczas przegródki tworzą półki z ustawionymi na nich książkami, jak w zwykłej szafie bibliotecznej. Skrzynie tego rodzaju podróżują z jednego obozu pracy do drugiego, zmieniając się co tydzień i dostarczając systematycznie ułożonego materiału naukowego oraz lektury beletrystycznej. Dodać jeszcze trzeba, że w Waszyngtonie wychodzi tygodnik: „Happy days” (Szczęśliwe dni) przeznaczony specjalnie

dla młodzieży w obozach.

Obfituje w informacje i anegdota, dotyczące życia w obozach i stanowi pomiędzy nimi łącznik, dostarczając obrazów wspólnego życia, rozsianego w różnych miejscowościach kraju.

Kierownik obozu na nasze pytania w kwestji sprawowania i karności młodzieży zapewnił nas, że naogół są dość skonałe, a incydenty, właściwie niekie-

dy zbiorowiskom młodych, są rzeczą rzadką. Jeżeli przypomnimy, że młodzież amerykańskich obozów pracy ma że w każdej chwili opuścić je dla powrotu do domu rodzinnego, lub objęcia ewentualnej pracy gdzieindziej, stwierdzić trzeba, że obozy pracy w Ameryce porównawczo posiadają niezaprzeczalną wyższość nad tego rodzaju obozami militarnymi, uformowanymi w niektórych państwach Europy, gdyż charakter ich jest

wybitnie pokojowy.

Zapis do obozów pracy w żadnym wypadku nie jest przymusowy. Młodzież zaciąga się do nich dobrowolnie za pośrednictwem urzędów pracy. Wprowadzie gaża miesięczna wynosi tylko trzydzieści dolarów, z których 25 odsyła się wprost rodzinom zaciągniętych, dając im do ręki tylko pozostałe 5 dolarów, ale młodzież otrzymuje ubranie, pożywienie i mieszkanie w warunkach skromnych, lecz zdrowotnych. Termin zaciągu wynosi sześć miesięcy, lecz — jak już zaznaczyliśmy powyżej — w wypadku otrzymania innego zajęcia, nie ma stałe na przeszkodzie opuszczeniu obozu przed oznaczonym terminem.

H. D.

Opieczętowani goście hotelu Zarządzenie rumuńskich władz sanitarnych.

Niezwykły wypadek wydarzył się w jednym z hoteli w Bukareszcie. Miejscowe władze sanitarne stwierdziły bowiem już przed pewnym czasem, iż hotel

nie odpowiada wymogom higieny, to też zarządowi hotelu wydano nakaz naprawienia wszelkich braków w tej dziedzinie. Gdy tymczasem przedstawiciel sanitarnych władz miejskich przybył do hotelu i sprawdził, że zarząd hotelowy nie zastosował się do wydanych przez władze poleceń, pozamykał bezzwłocznie wszystkie pokoje hotelowe

i opieczętował je.

Odbyło się to tak szybko, iż goście hotelowi, znajdujący się w swych pokojach, nie mieli czasu opuścić ich, nie mogli też tego uczynić później bez narażania się na karę za zerwanie pieczęci urzędowych. Zamknięci w ten sposób, uwięzieni w swych pokojach, goście musieli przez okno pertraktować z przedstawicielami urzędu sanitarnego. Pertraktacje te nie doprowadziły narażenie do żadnego rezultatu, tak że goście hotelowi pozostają nadal zamknięci, jak w areszcie.

110 milionów złotych na tegoroczne roboty publiczne.

Efekt zatrudnienia będzie większy.

Ajencja „Iskra” zwróciła się do dyrekcji naczelnej Funduszu Pracy z prośbą o scharakteryzowanie bieżącej kampanii inwestycyjnej.

Dyrektor naczelny Funduszu Pracy pos. Zb. Madeyski oświadczył między innymi:

Przeznaczaliśmy z budżetu naszego, wynoszącego okragło 110 milj. zł., 82 milj. zł. na sfinansowanie robót, w tem 62 milj. z Funduszu Pracy, a 20 milj. zł. z Funduszu Inwestycyjnego, a na różne go rodzaju akcje pomocy — tylko 30 milj. złotych. Poza tem drobna suma, wynosząca — jak w tej chwili — zaledwie 4 pro mille idzie na naszą administrację.

Nie ulega wątpliwości, że efekt zatrudnienia w tym roku będzie większy, niż w r. ub. Przypuszczam, że zatrudnimy conajmniej 5 razy więcej bezrobotnych, niż w r. 1932.

Ustaliliśmy górną granicę udziału Funduszu Pracy w pokryciu zarobku dziennego robotnika, określając normę 3 zł. dla robotnika niewykwalifikowanego, 4 zł. dla wykwalifikowanych robotników i 5 zł. dla dozoru. Tylko w wyjątkowych wypadkach normy te mo-

gą być podwyższone o 1 zł. dla miejscowości o wyższych kosztach utrzymania.

Należy wymienić wielki udział Funduszu Pracy w budowie dróg kołowych w sumie 25 milj. Na budowę i wykonanie nowych linii kolejowych przeznaczaliśmy w tym roku 5 milj. zł., roboty wodno-komunikacyjne 5,6 milj. zł., na roboty meljoracyjne 7,4 milj. zł., na elektryfikację, gazyfikację i linje tramwajowe blisko 4 milj. zł., a wreszcie na budownictwo mieszkaniowe robotnicze — 5 milj. zł., z czego 4 milj. oddaliśmy do dyspozycji Towarzystwa Osiedli Robotniczych.

Na inwestycje miejskie przeznaczaliśmy w tegorocznym programie ponad 13 milj. zł. Suma ta służy jako pomoc finansowa dla gmin miejskich, prowadzących budowę takich obiektów, jak wodociągi i kanalizacja, instalacje gazowe i elektryfikacyjne, itd.

Na opracowanie planów zabudowy miast przeznaczaliśmy w tym roku 1 milj. zł. Fundusz ten rozdziela specjalna komisja, ustalając pewną kolejność dla miast.

Opracowanie kampanii tegorocznej zostało z naszej strony w ogólnych rysach skończone. Cały aparat został już uruchomiony. Niezbędne do uruchomienia przewidzianych planem tegorocznym robót, fundusze zostały już przez nas wypłacone. Obecnie kontrolujemy i nadzorujemy prowadzone roboty.

O NAJLEPSZĄ POWIEŚĆ ANTYBOLSZEWICKĄ.

Sekretariat paryskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych rozpiisał niedawno konkurs na najlepszą powieść antybolszewicką. Nagroda wynosi 50.000 franków. Termin nadesłania manuskryptów został wyznaczony początkowo na lipiec r. b., jednakowoż naszkutek próśb autorów przesunięto go na październik r. b. Rezultaty będą ogłoszone na początku kwietnia roku przyszłego. Już dziś stwierdzić można wielkie zainteresowanie świata kulturalnego tym konkursem. Arcybiskup Baudrillart, jeden z czołowych współpracowników powyższej Akademii, podczas swego pobytu w Wiecznym Mieście złożył Ojcu św. relację z prac Akademii oraz z dotychczasowych wyników konkursu. Papież wykazał wielkie zainteresowanie tą imprezą.

BARYKADY W AMSTERDAMIE.



Scena z akcji oddziałów wojskowych w Amsterdamie: Tłum opuszcza w popłochu barykadę, pozostawiając zabitych na bruku.

SYGNAŁY OSTRZEGAWCZE.

Depesze z New Yorku donoszą o silnym spadku produkcji żelaza i stali. Od początku maja sprawozdania zaznaczały pomyślny bieg pracy w tej gałęzi przemysłu amerykańskiego i stwierdzały wykorzystanie aparatu produkcyjnego do wysokości 60 proc. jego zdolności wytwórczej. W ostatnim tygodniu spadło ono do 48 proc., a w kołach fachowych mniemają, że należy się liczyć z dalszym kurczeniem się produkcji. Sądzą tam, że z obawy przed groźącym strajkiem hurtownicy nagromadzili u siebie w składach duże zapasy towarów. Na lipiec tedy szacują produkcję mniej więcej na 35 proc. zdolności wytwórczej zakładów. Tego rodzaju szacowanie wskazuje dobitnie, jaki panuje tam nastrój pesymistyczny.

Z W. Brytanii rozlega się drugi głos

ostrzegawczy. Opublikowane niedawno wykazy, dotyczące „Business Activity” kreślą linię pochyłą. Obniżenie się wskaźników nie jest znaczne, ale niemal powszechne we wszystkich dziedzinach; spadł także wskaźnik kursowy akcji, notowanych na giełdzie londyńskiej. Objawy te wywołały dużą sensację dla tego, że wystąpiły po drugim okresie stopniowej, stałej poprawy.

To zjawisko recesji w dwóch najpotężniejszych organizmach gospodarczych świata jest przedmiotem licznych komentarzy i rozważań. Krażą one wokół kwestii: czy objawy cofania są na tury przejściowej, czy też zawierają wskazówkę, że siły uzdrawiające, które dotąd były czynne, wyczerpały się, i że poprawa osiągnęła już punkt szczytowy.

1,400 tysięcy ubezpieczonych.

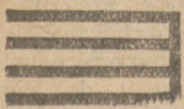
Ilu ludzi pracuje w Polsce?

Liczba obowiązkowo ubezpieczonych w ubezpieczalni społecznych robotników i pracowników umysłowych wynosi 1.432.663 osób, zatrudnionych w 373,338 zakładach pracy.

Cyfry powyższe obejmują cały obszar

państwa z wyjątkiem górnośląskiej części województwa śląskiego. Najwięcej ubezpieczonych, gdyż 245,431 wykazują Warszawa. Są oni zatrudnieni w 73,422 zakładach pracy na terenie stolicy.

PETER KARYE



TRZY PERŁY

27

Przekład autoryzowany
EUGENJUSZA BALUCKIEGO.

Łagodnie zmusiła go do wstania i pa trzyła, jak się oddalał wolnym krokiem. Nagle ogarnął ją przejmujący ból, wyciągnęła ręce, był moment, że chciała się zerwać i zawrócić Peera; ale jej ramiona opadły, z piersi wyrwało się głębokie westchnienie. Spojrzała na ziemię, po której śpiesznie i we wzorowym porządku maszerowały oddziały mrówek, zobaczyła jak piękny, bajecznie iaskrawy motyl na sekundę dotknął ścieżki w tem miejscu, gdzie były mrówki. Urzała, jak w tej chwili czarnoczerwone owady pokryły lśniące, barwne skrzydła, rozrywając je na strzępy i wkrótce z motyla nie zostało nic.

Mimo wielkiego upału, przeszły ją zimne dreszcze. To, że była świadkiem nikomu niepotrzebnej śmierci małego stworzonka, świadczyło o czemś poważniejszym. To była przestroga losu, groźne memento, na które nie mogła nie zwrócić uwagi. Kiedyś przed laty porzuciła swoje środowisko dla innego, więc zginie jak ten motyl, po którym zostały trudne do rozpoznania resztki i odrobina migotliwego pyłku, połyskującego teraz na ciałkach morderców.

Millican nie powiedział ani jednego słowa i tylko ukradkiem rzucił przełożone spojrzenie na Jespera, który siedział obok niego na ławce. Amerykanin palił

spokojnie fajkę, nie zdradzając zdziwienia, że Peer powraca sam; czekał, co powie. Ponieważ Jesper też milczał półnuro, wpatrując się gdzieś przed siebie, Millican rzucił, jakby odniechcenia:

— Rozendaal kazał przyszykować samochód. Wrócimy wygodniej i prędzej. Przed chwilą wyszedł; pani Hooge siedzi sama w hallu.

Peer nie odpowiedział, Millican ssał fajkę, mówiąc:

— Moglibyśmy sobie byli oszczędzić tej drogi.

— Żadnej drogi nie można sobie oszczędzić.

— Co? Pan mówi, jak ludzie północy, którzy we wszystkim widzą albo konieczność albo przeznaczenie.

— Niezupełnie. Jestem Belgiem. Millican zerknął z ukosa na Peera i w dalszym ciągu pałac fajkę, myślał:

Upadłeś na głowę, mój chłopcze, albo porządnie oberwałeś, tęgi drąg miał ci spaść na dach. Idź do dżaska i nie zwracaj mi głowy! Wcale nie wyglądasz na takiego, któremu lekko się żyje. Belg, patrzcie go. Belg, a nazywa się Jesper i w dodatku na imię ma Peera! Nie jestem wróżką, bym zgadywał, ale tu coś jest nie w porządku. Jak chcesz, to możesz mi sam powiedzieć, a jak nie, to trzymaj język za zębami. Mam czas, zaczekam. Jeżeli tam coś narobiłeś, to

też dla mnie obojętne — nie jestem sędzią.

Splunął po mistrzowsku. — Przed chwilą pani Hooge pytała o pana. Jeśli pan sobie życzy, to ja zapomniałem powiedzieć.

Peer jeszcze więcej spochmurniał. — Dziękuję, Millican.

Amerykanin znów zaczął opowiadać, rzucając słowa w powietrze, jakby rozmawiał sam ze sobą.

— Trzeba mieć spokój, a także czas, by to i owo porządnie rozważyć. Znałem człowieka, który się nazywał Murchison; kiedy spotkał się, on nosił nazwisko, zdaje mi się, Astor. Trzy lata harował na statku i rzeczywiście był dzielny chłopak: zdolny, koleżeński, bardzo skromny, chociaż odrazu spostrzegłszy, że jest wykształconym człowiekiem. Trzy lata zastanawiał się, co trzy lata strawił na to, by się załatwić ze sobą i z jakąś tam sprawą, która go wygnała z kraju, zmuszając do wędrówki po morzu. Więc poszedł do naszego kapitana, starego Dougha — ja byłem wtedy drugim sternikiem — i powiedział: „Nazywam się Murchison, zrobiłem w swojej ojczyźnie to i to, wystąpił za mnie listy gończe. Teraz namyśliłem się i chcę uporządkować te sprawy. W najbliższym porcie proszę mnie oddać w ręce policji”. Dough uważał go za wartą.

Przecież wszyscyśmy widzieli, że ten człowiek zupełnie znalazł swoją przeszłość i raptem znów ją wygrzebuje, jakby to był płaszcz, który raz się wieszka, raz się zdejmuje — zależnie od potrzeby. Dough ofuknął go, bo mu w głowie nie było tracić dzielnego marynarza, wszyscy koledzy piekielnie się fra sowali, ale Murchison tak się uparł, że nie było siły przekonać go. W Norfolkku musieliśmy wysadzić go na ląd. Od tej pory już nie słyszałem o nim.

Zwrócił się wprost do Peera: — Jak to się nazywa w Belgii? Bo ten Murchison też musiał być Belgiem, do pioruna!

— Nie wiem... Może... Zamyślił się, chociaż w gruncie rzeczy los Murchisona wcale go nie interesował, jednak ze względu na osobliwe okoliczności historia Millicana wzruszyła go. Amerykanin zauważył sucho:

— Nazwałbym to odwaga cywilna. Niestychana odwaga i djabełna szczerść w stosunku do siebie samego! Gdy bym kiedykolwiek spotkał tego Murchisona, bez chwili wahania zrobiłbym dla niego wszystko, rozumie pan, mister Jesper, wszystko bez wyjątku!

Peer odpowiedział przyłumionym głosem: — Pan jest porządnym człowiekiem, Millican.

Marynarz wstał. — Trzeba trochę rozprostować nogi. Może pan poszedłby teraz do mistress Hooge?

Peer Jesper podniósł się z takim uczuciem, jakby zamiast stałego lądu znalazł się na elastycznej skorupie bałgana, albo zawiął w powietrzu. Zrobił kilka kroków, wcale nie będąc pewnym, czy obłoki, po których stapał, wytrzymają jego ciężar.

Elma Hooge siedziała w hallu, na fotelu koszykowym. Wyglądało to tak, że czekała na niego bez śladu zniecierpliwienia, wiedząc z niewzruszoną pewnością, iż musi tu przyjść.

Przekraczając próg hallu, Peer przypomniał sobie jakieś mgliste opowiadanie, w którym bezustanku cawtarzały się wmianki o ciszy i o burzy. Czuli, że dretwieje, z trudem przetrzymując niepokohamowane pragnienie stanąć teraz w bezruchu i zaczekać, co wyniknie, jeśli pozostanie bierny.

Trzy kule na szynach. 340 tysięcy mieszkańców Berlina wyjechało na wywczas.

Express przyszłości.

Aczkolwiek sen lłara, który pokusił się o latanie w powietrzu, oddawna jest urzeczywistniony, aczkolwiek samoloty osiągają już szybkość przeszło 500 km. a przelatywanie ponad oceanami przestało już być

nadzwyczajną sensacją,

są jeszcze ludzie i zapewne istnieć będą po wsze czasy, którzy nie zechcą korzystać z nowoczesnych środków komunikacji powietrznej, ponieważ podróżowanie po ziemi wydaje im się bezpieczniejsze. Lecz i lokomocja przy ziemna doznaje bezustannie rozwoju i osiąga szybkości doniedawna jeszcze zupełnie nieznaną. Rozwój ten bynajmniej nie jest jeszcze zamknięty i, jak to wykazuje wynalazek Anglika H. K. Whitehorna, posiada prawie że nieograniczone możliwości. Wynalazł on koleje żelazną, która w niczem zupełnie nie przypomina konstrukcji znanych nam lokomotyw. Siłą napędową nie są tutaj węgiel kamienny lub olej, lecz

elektromagnesy,

umieszczone na szynach, które „pociąg” porywają z szaloną siłą naprzód.

„Pociąg” Whitehorna, to olbrzymia kula, w której mieści się druga, od pierwszej przedzielona płynem, a w tej trzecia kula. Podczas ruchu obraca się kula pierwsza, druga wewnętrzna obraca się również, ale już znacznie wolniej, a wewnętrzna trzecia otoczona również płynem, stoi zupełnie nieruchomo, głównie dzięki pomysłowemu wprost aparatowi, umieszczonemu u jej dna. Aparat ten t. zw. groskop, składa się z systemu baków, które wirują z nadzwyczajną szybkością i powodują, że kula wewnętrzna nie obraca się i stale pozostaje w równowadze. Pasażerowie mogą zatem śmiało powierzyć się temu eksperymentowi przyszłości, gdyż siedzieć w nim będą niby w nowoczesnym wagonie pulmanowskim.

Sceptycy podnoszą wątpliwość, że kula ta nie będzie mogła poruszać się naprzód, ponieważ siła magnesów w niej nie będzie się znosić. Lecz tak nie jest, gdyż wzdłuż szyn znajdują się przewody elektryczne dla wyłączenia prądu pierścieni magnesowych,

które kula minęła.

Ekspress kulowy jest dzisiaj jeszcze „mronką”, lecz nie w sensie technicz-

nym. Plany jego zostały zbadane przez angielski urząd patentowy, które Whitehornowi udzielił patentu na jego wynalazek. Jest on natomiast utopią pod względem sfinansowania go. Jasna jest bowiem rzecz, że budowa tej kolei pociągnęłaby za sobą olbrzymie koszty, które, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, przekraczają wszelkie możliwości finansowe.

Chęć podróżowania berlińczyków w obecnym roku

jest bardzo wielka.

To zauważyć można na wszystkich wielkich stacjach kolejowych Berlina, gdzie ludzie chcący opuścić miasto masowo czekają na pociągi. Jednak najlepiej o tem świadczą liczby. Jak donosi dyrekcja kolei w Berlinie, w dniach od 30 czerwca do 3 lipca, więc w przeciągu czterech dni

około 340 tysięcy berlińczyków

opuściło miasto w celu udania się na wakacje. W porównaniu do ubiegłego roku, ruch podróżowy powiększył się o 19 procent. Nawet liczba specjalnych pociągów, w stosunku do roku 1933 uległa powiększeniu. Gdy w ub. roku z Berlina wyjechało 158 takich pociągów, w obecnym roku było ich 164.

Panie starszy!... Kelner od zupy, kelner od deseru... Zakochani najlepszymi gośćmi restauracji.

— „Panie starszy!”...

Ile razy obija się nam o uszy ów okrzyk w kawiarniach i restauracjach gdzie wyfraceni lub wysmokingowani kelnerzy przez całe życie wykonują te same ruchy. A jednak... W automatycznych tych tkwi dusza ludzka i bije gorące serce...

Przed wojną najlepszą sławą cieszyli się kelnerzy niemieccy — ludzie, których własny kraj nie był w stanie wyżywić i którzy puścili się w świat w poszukiwaniu szczęścia do amerykańskich i angielskich restauracji między narodowych uzdrowisk i dalekich portów miast krajów egzotycznych.

Dobrej opinii kelnerów niemieckich zaszkodził fakt, że wielu spośród nich było na usługach kontr. wywiadu, wskutek czego nawet w państwach neutralnych patrzano na nich krzywym okiem.

Zawód kelnera jest bardzo meczący odpowiedzialny i wymagający ogromnego napięcia uwagi, doświadczenia oraz cierpliwości. Kelner winien być zawsze przyzwyczajony i czysto ubrany, zawsze ogolony, trzeźwy i uprzejmy. Winien posiadać doskonałą pamięć, aby nie pytać się dwa razy o to samo „gościa”, który... lubi dobrze zjeść i wypić.

„Gość” lubi, gdy kelner daje mu do zrozumienia, że ocenia jego znajomości sztuki kulinarnej i kaprysy.

Biada kelnerowi, który nie potrafi odróżnić „gościa” płacącego od takiego,

który konsumuje obiad w pierwszej szorowanej restauracji na rachunek przysłych, lepszych czasów. Niestety, w dobie obecnego kryzysu i powszechnego braku gotówki ilość takich właśnie „gości” jest wcale niemała, a — co najważniejsze — najwprawniejsze nawet oko nie zdoła odróżnić uczciwego gościa od takiego, który je na „kredyt” zamówione potrawy. Od kelnera wymaga się wielkiej zręczności przy podawaniu potraw i umiejętności „serwowania”. Kelner nie może być widoczny, a mimo to w każdej chwili winien być gotów na

każde zawołanie gościa.

Kelner ma „wyrobione oko”. Jedno spojrzenie wystarczy, aby od razu zorientować się z kim ma do czynienia. Ubiór, sposób obchodzenia się z gośćmi, czytanie gazety, umiejętność konsumowania specyficznych potraw — wszystko to, daje kelnerowi bogaty materiał obserwacyjny.

Oczywiście, że najprzejmniejszym dla kelnera gościem jest typ t. zw. „solidnego” obywatela. Zamawia, je, bawi się, jest uprzejmy, grzeczny i z wszystkiego zadowolony, no, a przede wszystkim, nie kłóci się przy rachunku i — płaci.

doskonałą opinią u kelnerów cieszą się również

zakochane pary.

Oczywiście, nie tak zakochane, że im wszystko jedno co jedzą: pulardę w sosie musztardowym czy pierogi z jagodami.

Dla kelnerów, zwłaszcza restauracyjnych i kabaretowych, największą wartość posiada para, znajdująca się w pierwszym stadium miłości, gdy ona jest młoda i piękna, a on gotów dla niej ściągnąć gwiazdę z nieba, gdy on stara się wykazać swoją hojność i... wielko-duszość oraz znajomość sztuki kulinarnej, gdy kolacja musi być lekka, wykwintna, trochę pobudliwa, lecz nie obciążająca żołądka, gdy wino (dziś, niestety, coraz rzadziej zamawiany trunk) powinno oszalać, ale nie upijać,

gdy muzyka nie powinna być zbyt głośna i przemawiać raczej do serca, niż do ucha, gdy wreszcie obowiązkiem kelnera jest nie patrzeć, a wszystko widzieć, a co najważniejsze — odwrócić się w odpowiedniej chwili.

W takich wypadkach można nawet datę podsumować pod złotówki, zakochany młodzieniec nie zauważy tego...

Ale kelnerzy, pamiętający dawne, dobre czasy, stwierdzają, że „złoty wiek rycerstwa” minęły bezpowrotnie. Dawniej młodzieniec, starający się o wzajemność uczuć swej partnerki, częstował ją najwyszukańszymi potrawami, skakał wokół niej jak pajac na sznurku i co wieczór przychodził do tego samego lokalu...

Dziś nastąpiła pod tym względem wielka zmiana... Młoda para widuje się najczęściej w małych, tanich kawiarniach, a jeżeli już nawet zdecydowały się czasem na restaurację — zjada byle co na stojąco, przy barze, i ucieka...

Byłe przedko...

Oddzielną kategorię gości restauracyjnych stanowią małżonkowie. Cz-

sem mąż prowadzi żonę do restauracji, by pozbawić ją gospodarskich kłopotów i sprawić jednodniową przyjemność... Małżonka w takich wypadkach je i pije, lecz obiecuje, ileby to wszystko kosztowało, gdyby zakupiła prowiant na rynku i taki sam obiad ugotowała w domu... Przecież to kosztowałoby grosze... A przytem

nie jej nie smakuje...

Zupa jest bez smaku. Kurecz — albo przepieczony albo niedopieczony. Kompot za mało słodki. Złość swą przelewa najpierw na męża, któremu nie pozwala oglądać się za wchodzącymi pannami, potem na kelnera... Zawsze jej coś wieje stylu... Czy okno dobrze zamknięto? W takich wypadkach kelner cierpliwie znosi kaprysy cierpkiej pani i — myśli sobie w duchu:

— Ja mam z nią do czynienia najwyżej pół godziny, ale jej biedny mąż — całe życie.

Ta myśl poprawia mu humor i dodaje mu bodźca

do dalszej pracy...

Z wyjątkiem niektórych, luksusowych zakładów restauracyjnych, nógół w restauracjach europejskich nie ma zbyt dużo kelnerów. Najklasyczniejszy pod tym względem wyjątek stanowi pewna słynna restauracja w Sankt Moritz, gdzie każdy kelner obsługuje tylko jeden stółik.

Wielką ilością kelnerów wyróżniają się lokale restauracyjne w Austrii, i na Węgrzech. W Wiedniu naprzykład spotykamy specjalny typ starszego kelnera t. zw. „płatniczego”.

W Rumunii ilość kelnerów graniczy już z przesadą. Każdy kelner ma tam swój zakres pracy: jeden przynosi tylko chleb i nakrycie, drugi zupę, trzeci mięso, czwarty deser, wkońcu przychodzi piąty kelner — płatniczy...

Jest to jeden z anachronizmów, pozostałych z dawnych czasów, gdy do restauracji przychodzili panowie magnaci i utracjusze...

PODSŁUCHANE

POD RZĄDAMI HITLERA.

Na ławce w parku berlińskim siedzi jakaś młoda para. Na pierwszy rzut oka widać, że młodzi nie należą do „czystej” rasy.

Rozmawiają o tem, o owem, gdy w pewnej chwili siada obok nich jakiś hitlerowiec i zaczyna czytać „Volkischer Beobachter”.

Młodzi od razu zmienili temat rozmowy.

— Mam nadzieję, że twoja prababka była aryjką czystej krwi — powiada młodzieniec w ten sposób, by siedzący obok hitlerowiec słyszał rozmowę.

— No wiesz? — udaje oburzenie pan — czyżbyś o tem wątpił?

— Ależ nie! — odpowiada, również głośno młodzieniec — Jestem przekonany, że tak jest, ale chciałbym być w porządku z sumieniem i dlatego cię spytałem...

Hitlerowiec przysłuchuje się rozmowie wreszcie w pewnej chwili powiada:

— Kogo idziecie bujać, kogo? Ja też jestem Żyd.

Katorżnicze życie gwiazd.

Piekło ambicji i szachrajstwa.

Centrala amerykańskiego filmiarstwa przestała być pepkiem świata kinowego. Francja i ostatnio Anglia dystansują Amerykę, odkąd film zaczął dzwierać i mówić (co gorsza), „Życie bez tajemnic”, napisane przez autorkę „Ludzi w hotelu”, Vicki Baum, zostało zaczerpnięte z autopsji jeszcze przed paru laty. Autorka pilnowała w Hollywood filmu z owych „Ludzi” i napastrzyła się histerycznego, katorżniczego, w oczach tłumy prowadzonego życia gwiazd i gwiazdorów, wobec którego kawiarniano-zakulisowe życie aktora jest szczytem spokoju i zadowolenia. Jest to bytowanie w oczach tłumy, śledzącego „sławy” piórem reporterów, soczewką fotografów i chrapaniem radja.

Ani chwili dla siebie,

nigdy samotności, pomyślenia nad życiem, wejścia w siebie. Z luksusem gwiazd sąsiaduje nędza drugorzędziarzy i statystów, okropniejsza i bardziej poniżająca, niż jakakolwiek inna. A i ten luksus...

Trudno wyobrazić sobie człowieka, który był bardziej samotny, zagubiony w świecie i nieszczęśliwy niżeli Oliver Dent, (który ma mnóstwo cech znanych z postaci i z życia Rudolfa Valentino). Nawet gdy w nieuleczalnej chorobie, gdy śmierć dotknęła go palcem, męczy się incognito. Pod cudzym nazwiskiem, bo nikt nie powinien wiedzieć, że piękny Oliver jest chory, że bóstwo ekranu, zaangażowane do naj-

bliższego filmu za ogromne sumy, ma wrzód w żołądku

i kona, musi skończyć kontraktu nie dotrzymać. Dopiero w ostatniej chwili zdradza się biedaczysko kim jest — sławnemu chirurgowi. Myśli zapewne, iż mistrz lancetu wyjdzie z siebie, aby uratować Denta. Olivera Denta we własnej osobie. (Rudolf Valentino istotnie zmarł po operacji ślepej kiszki).

Piekło tych ambicji, głodu zbytku, szachrajstwa i brutalności jest przedstawione rzeźczo, bez szminkowania na potworność. Bo i po co? Fakty wystarczają, a jest ich mnóstwo. Same fakty. Erenburg w swym społecznym obrazie filmiarstwa zdeformował rzeczywistość i sztucznie ją spatetyzował, nagadał od siebie mnóstwo rzeczy iro nicznych i sztucznych. „Życie bez tajemnic”

jest rejestrem faktów.

Same fakty. Nie trzeba żadnych przypraw. Rzeczywistość sama dostarczyła wszystkiej nędzy, głupiego użycia, brutalności i śmiertelnego zmęczenia z jakim ci zgonieni na śmierć ludzie biegają w swym zabloconym kieracie, bez wytchnienia, bez jednej myśli. Od strony atelier kino nie jest sztuką, tylko wielkim przemysłem, wytwórną masowego towaru, „artysta” jest robotnikiem, przedsiębiorcą — tępym, łakomym i brudnym wyzyskiwaczem.

Służbowe buty i zelówki.

Akcja Związku niższych funkcjonariuszy pocztowych.

Warszawa, 12 7. Związki niższych funkcjonariuszy pocztowych podejmują akcję w min. Poczty i Telegr. o przyznanie listonoszom służbowego obuwia: Listonosze domagają się wydawania je-

dnej pary butów i dwóch par zelówek na okres I roku, podnosząc, że ze względu na rodzaj wykonywanych przez nich funkcji, wydatki na obuwie zajmują po ważną pozycję w ich budżetach.

B. sekretarz adwokacki na śliskich ścieżkach życia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Są ludzie, którzy nie sięją, nie orzą — a zbierają i dobrze się mają... Do kategorii tej zaliczyć można starszego już wiekiem, lecz młodego duchem i aspiracjami p. Skrzypca, b. sekretarza adwokackiego, bez stałego miejsca zamieszkania.

Skrzypiec zawarł w Bydgoszczy znajomość z młodą wdówką p. M. L. Po pewnym czasie Skrzypiec orjentując się, że kobieta

ma oszczędności

oraz piękne umeblowanie oświadczył się o jej rękę. Naiwna kobieta uwierzyła Skrzypcowi, który później nie pominął żadnej sposobności, by nie wyciągnąć od „narzeczonej” kilkunastu złotych.

Po pewnym czasie oszczędności gotówkowe wyczerpały się zupełnie. Wówczas Skrzypiec namówił narzeczoną do sprzedaży umeblowania. Tranżakcja przyniosła p. L. około 1.200 zł. Pieniądże te powędrowały naturalnie do zachłannej kieszeni „narzeczonego”. W końcu pani L. widząc opieszałość adoratora zażądała wręcz wyznaczenia

daty ślubu.

I teraz dopiero wyszło szydło z worka. Skrzypiec, który dotychczas grał

na „skrzypcach” uczucia biorąc przysięgę, okazał swoje prawdziwe oblicze i odmówił żądaniu kobiety.

Pani L. zagroziła Skrzypcowi policją, jednak dotychczasowy czuły adorator nic sobie z tego nie robiąc wyjechał z Bydgoszczy.

I cała afera zakończyłaby się niewątpliwie tylko pogroźką zemsty, gdyby nie doniesienie, jakie skierował Skrzypiec do władz policyjnych na wyzyskana przez siebie kobietę.

Doniósł on bowiem, w odpowiedzi na zagrożenie p. L. iż utrzymuje ona stosunki kazirodcze ze swoim

czteroletnim synkiem.

P. L. widząc niezwykle obrót sprawy, doniosła ze swej strony o oszustwie dokonaniem przez Skrzypca, który znany jest policji jako „hochstapler”.

Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenia celem wyświecenia tej niezwyklej afery.

Skrzypca ujęto i osadzono w aresztach policyjnych.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

SLABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ. Żywe obroty i słabszy nastrój cechowały zebranie giełdy pieniężnej.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno grupa pożyczek premiowych jak i grupa innych papierów państwowych były bardziej ruchliwe, kursy kształtowały się niejednolicie..

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,50; Premjowa Pożyczka Dolarowa, seria III 52,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 112,00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. II 114,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 63,60; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemi. w Warszawie 47,85;

Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemi. w Warszawie 41,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 46,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 69,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,13; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 55,50.

AKCJE ZNIŻKUJĄ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój bardziej ożywiony przy słabszej tendencji.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,25; Lilpop 9,90; Starachowice 10,50; Haberbusch 38,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 11 lipca. Notowania bez zmiany. Ogólny obrót 869 tonn, w tym żyta 235 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 11 lipca. Urzędowa cęduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen transakcyjnych: Żyto 13,40. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: Żyto 13,75—14,00; pszenica 16,75—17; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21,50—22,50; razowa 0—95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 31—34.

W restauracji nie wolno czytać książek. Pani Riberi nie miała racji.

W Cuneo we Włoszech zaszedł fakt pozałowania godny. Literatura została sporniewierana, a czytelnictwo uznane za zbrodnię... przez pewnego restauratora, którego zona zaniedbywała swe obowiązki w restauracji, oddając się z zamilowaniem

ciekawej literaturze.

Zadne perswazje Riberi'ego nie pomagały, aż wreszcie niecierpiał i pobił żonę, którą, jak się tłumaczył w sądzie nie potę z kelnerki podniósł do godności właścicielki zakładu restauracyjnego, aby się oddawała

zajęciu nie przynoszącemu najmniejszej korzyści, narażając siebie i jego na pośmiewisko gości.

Trudne było zadanie sądu, ale wycedził z honorem, uzyskując przebaczenie skruszonej żony dla męża. Restauracja nie jest czytelną, tam trzeba myśleć o innym pokarmie. I jakże wobec tego może się wzmacniać czytelnictwo, skoro czytając można się narażać na tyle nieprzyjemności? Pani Riberi nie prędko chyba weźmie nową książkę do ręki.

PIERRE SOULAINÉ.

Głos z zaświatów.

Odette Pailuel była wdową już od dwóch lat, gdy odebrała list od męża nieboszczyka. Okoliczności, towarzyszące temu niezwykłemu zjawisku, zasługują na relację.

Młoda kobieta w ciągu lat dwudziestu była żoną człowieka starszego od niej o ćwierć wieku, który jednak otoczył ją uczuciem tak pełnym zrozumienia i tak wielką troskliwością, że pokochała go gorąco. Robert Pailuel był erudytą i świetnym pisarzem, którego talentem żona jego słusznie chlubić się mogła. Bogaty i wspaniałomyślny, potrafił wnieść w egzystencję Odettey coraz to nowe blaski szczęścia, stwarzając jej byt jasny i radosny; dość, że tracąc go, myślała, iż życie jej jest na zawsze złamane, i gotowa była, jak w mrokach klasztoru, zamknąć się w bolesnej ciszy swego nieopieczzonego żalu.

Ale nie miała jeszcze czterdziestu lat. To też po kilku miesiącach odżyła, pokrzepiona nową nadzieją. Odwróciła się od przeszłości, zwracając się ku przyszłym dniom.

Dziś usiadła w głębokim fotelu o wysokiej poręczu, z książką pod ręką na małym stolczku w pobliżu, ale nie o lekturę jej chodziło. Przymknęła oczy, by lepiej ujrzeć obraz, żyjący w jej umyśle. Jacques Legallec był na wyjeździe, gdy dwa miesiące temu przyjechała do Biarritz. Stara p. Ponthou przedstawiła go jej wieczorem, a już nazajutrz młody człowiek oświadczył, że postanowił przedłużyć swoje wyczasy. Obecnie uśmiechnęła się na to... żartowano na ten temat: przedłużenie urlopu w dziwny sposób łączyło się przypadkowo z przyjazdem Odettey.

Coprawda, aczkolwiek Jacques podobał jej się bardzo, Odette bronila się cudownie. Ukształtowana duchowo w długim i szcze-

śliwem pożyciu małżeńskim, Odette tłumaczyła się przed samą sobą: „Byłam przedwojenną młodą panną” — i ostrożnie obchodziła się ze swemi uczuciami, by wyciągnąć z nich radość trwałą i głębszą.

— Chce wydać się zamaż powtórnie — uszczypliwie twierdziła p. Ida de Porren-tray.

— Co też przychodzi pani do głowy? — protestowała stara p. Ponthou. — Jest bardzo bogata, a ten młody Legallec — młodszy od niej o kilka lat — nie posiada nic, prócz długów.

— Sądziłam — wtrąciła mała pani de Serviniere — że zajmuje intratne stanowisko w wielkim banku...

— Tylko dlatego, że szwagier jego jest członkiem zarządu. Dano mu posadę, na której dotąd nie odznaczył się niczem. Lecz poza tem nie ma dosłownie nic. Zdaje mi się, że matka jego gdzieś w zapadłej prowincji utrzymuje się z niewielkiej renty dożywiotniej.

— A więc — zakonkludowała p. de Porren-tray — o ile ożeni się z Odettą, zrobi karierę.

Powodzenie Jacques'a było bliskie. Tego popołudnia p. Pailuel czekała na niego i starannie, niż zwykle, ubrała się na przyjęcie gościa. Czuli, że Jacques oświadczy się dzisiaj.

Na tym punkcie jej marzeń, zapukawszy do drzwi ze zwykłą despotyczną opryskliwością, ukazała się na progu pokojówka, Teresa. Czyżby już przyszła zameldować u-pragnionego gościa?

— O co chodzi? — zapytała Odette, źle tłumiąc wzruszenie.

Służąca nie zdążyła jeszcze otworzyć ust dla wy tłumaczenia swego wtargnięcia do pokoju, gdy zniemacka zgasiła elektryczność.

— Co ty robisz? — zawołała Odette.

— Ależ to nie ja, proszę pani — kwaśnym tonem zaprotestowała Teresa. — Zapewne spaliły się korki. Nie odpowiadam

za to wcale. Kucharka z pewnością użyła znowu prądu do chłodni... uprzedzałam ją jednak...

— A więc zobacz, co się stało. Sądzę, że uniesz założyć nowe korki... Mruczając pod nosem, pokojówka pobiegła do licznika.

P. Pailuel starała się darennie w mroku powrócić do swych marzeń. Zdenerwowanie, zupełnie niewytłumaczone, stanęło jej na przeszkodzie. Mimo najgłębszego skoncentrowania myśli nie udało się jej już odnaleźć wątku snów, które uszczęśliwiały ją przed chwilą.

Zniemacka inny obraz stanął jej przed oczyma. Z jakiego zakamarka mózgu powstać mógł obraz męża, jego spojrzenie, pełne niewysłowionej, czulej troskliwości, jaką otaczał ją zawsze w ciągu całego ich wspólnego pożycia? Był to naprawdę on, jej Robert ukochany. Czy przychodził po to, by robić jej wyrzuty? Wydawał się zatroskany, zmęczony, jak w dniach swej choroby...

Zniemacka rozbłysło światło spowrotem.

— Czy pali się u pani? — przez drzwi zawołała Teresa.

— Tak, dziękuję — odpowiedziała młoda kobieta.

Ale co to leżało na stole, obok książki?

List?... Zapewne przyniosła go przed chwilą Teresa. Taka wania była przyczyna jej poprzedniego ukazania się w pokoju.

Odette wyciągnęła rękę. Wydała okrzyk, który stłumiła z trudnością. Ta koperta koloru starej kości słoniowej!... to pismo!... Poznawała każdą jego kreskę. To mąż jej pisał do niej... Co znowu! Było to niemożliwością przecie! Trzymała kopertę w ręku, lękając się rozedrzyć ją... Chaotyczne myśli kłębiły się w jej mózgu. Czyżby postradała zmysły?

Żadnego znaczka pocztowego... List został przyniesiony... W jaki sposób? Przez ko-

go? W końcu zdobyła się na wysiłek i rozdarła kopertę. Czytała wśród łez, których powstrzymać nie mogła:

„Moje ukochanie,

Nie przestałem myśleć o Tobie, jakkolwiek już nie żyję. Zdała czuwać nad szczęściem Twojem. Wiem, że ktoś oświadczy się o Ciebie. Bynajmniej nie życzę sobie, byś w tak młodym wieku trwała w wiecznym wdowieństwie, lecz mimo to nie sądzę, że obejść się możesz bez mojej aprobaty. Uczucie moje dla Ciebie rozumie wszelkie uczucia. Zgodzę się na wszystko, jeżeli trafisz na człowieka, który pokocha Cię szczerze. Jedno tylko stawiam zastrzeżenie: proszę kandydata do swej ręki, by przed ostateczną swą decyzją wstąpił do mego adwokata, mecenasa Laurent, 124, ulica Arsene Houssaye. Niech pogada z tym zacnym przyjacielem moim o prawach majątkowych, których strzec miu kazalem. Jeżeli zastosujesz się do mej prośby, duch mój zazna spokoju. Wierzę, że nie odmówisz mi tego. Kocham Ciebie poza grobem jeszcze.

Twój Robert.”

Robert! Ukochany Robert! Łzy płynęły po twarzy młodej kobiety. Doznawała niebiańskich wrażeń. Co za szczęście być tak kochaną. Nie wątpiła, że mąż jej napisał ten list, gdy czuł się śmiertelnie chorym.

Odette zastanowiła się do rady zmarłego męża: w ciągu swej czulej wizyty Jacques Legallec uzyskał tylko adres adwokata, i — jak prawdopodobnie przewidział Robert przed śmiercią — po rozmowie z adwokatem nie pokazał się więcej, wy tłumaczywszy się tylko koniecznym wyjazdem.

Mecenas Laurent bowiem był w posiadaniu drugiego listu Roberta Pailuel, nakazującego oznajmić pretendentowi do ręki Odettey niezgodną z prawdą wieść o utracie majątku przez nią. Miłość Jacquesa nie wytrzymała tej próby.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 250 specjalnozl. 1,50, reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej